



poprostu

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

Zdobywajcie siły i zdrowie do dalszej walki i pracy



Młodzi Towarzysze i Przyjaciele!

W radosnym nastroju i z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku wita ogromna większość młodzieży akademickiej zakończenie roku nauki 1950/51. Jesteście znów o rok bliżej do chwili, kiedy u boku klasy robotniczej i pracującego chłopstwa — Wy, młoda inteligencja Polski Ludowej — staniecie na samym froncie budowy i walki o Plan 6-letni, o Polskę Socjalistyczną.

Czekają Was zadania, jak nigdy, piękne, twórcze i dumne. Zbliżyli się znowu o rok. Dlatego tak radośnie młodzież akademicka wita dziś zakończenie nowego roku swej pracy i nauki.

Walka o Plan 6-letni nie tylko Was czeka. Wy, studenci wyższych uczelni Polski Ludowej już ją toczycie. Toczyście ją codziennie w nauce i pracy społecznej.

Za Wami rok poważnych osiągnięć w tej walce. Dzięki postawie młodzieży i jej organizacji — weszła w życie i ugruntowała się socjalistyczna dyscyplina studiów w wyższym szkolnictwie. Frekwencja na wykładach przekroczyła 80 proc., a na ćwiczeniach 93 proc. Osiągnięciem dyscypliny studiów odpowiadają — choć jeszcze nie w pełni — postępy w nauce. Liczba studentów, którzy zdają wszystkie egzaminy bez zaległości i poprawek w sesji zimowej wzrosła poważnie i na pierwszych latach studiów osiągnęła poważną większość.

Zawdzięczać to należy i coraz większej i lepiej zorganizowanej

pracy i opiece profesorów i asystentów nad młodzieżą i stale poprawiającym się warunkom bytu młodzieży, a przede wszystkim pracy nad sobą samej młodzieży. Jej ludowemu składowi społecznemu. Jej świadomości społecznej. Jej organizacji młodzieżowej — ZMP przy coraz wyraźniejszej pomocy ZSP.

Wprowadzane w tym roku grupy studenckie i rodzące się masowo małe zespoły wspólnej nauki pogłębiają wzajemną pomoc i wzajemną odpowiedzialność młodzieży za wyniki pracy i nauki.

Walka z zaległościami doprowadziła do tego, że w roku 1951 — plan kształcenia absolwentów szkół wyższych będzie wykonany i przekroczony.

Młodzież akademicka Polski Ludowej nie uczy się mechanicznie. Młodzież ta rozumie i coraz głębiej rozumie po co jej potrzebna nauka i jaka nauka jej potrzebna. Stąd coraz poważniejszy i coraz głębszy jest stosunek młodzieży do nauki. Coraz głębsza i żywsza jest dyskusja i wymiana poglądów, coraz jaśniejsze zrozumienie marksistowskich podstaw i metod poznawania rzeczywistości i przekształcania rzeczywistości dla dobra człowieka, narodu i ludzkości.

Wiele jeszcze braków i niedociągnięć jest w pracy i szkoły i młodzieży. Będziemy o tym nieraz jeszcze mówić. Ale wiele dokonano i wiele dokonała sama młodzież w kończącym się roku akademickim. Dlatego ogromna większość młodzieży wita zakończenie roku z poczuciem spełnionego obowiązku.

Wasza radość i zadowolenie z osiągniętych wyników daleka jest

jednak od bezmyślnego lub lekkomyślnego zadowolenia z siebie i ze świata.

Rok 1950/51, który był dla Was rokiem nauki i pracy — dla bohaterstwa młodzieży Korei był rokiem walki zbrojnej, rokiem ofiar i wyrzeczeń, rokiem śmierci wielu najlepszych towarzyszy, rodzin i najbliższych, rokiem nadludzkich heroicznych zmagających z bestialskim imperialistycznym napastnikiem — o niepodległość ojczyzny, o prawo do życia i wolności narodów.

(dokończenie na str. 8-iej)

WŁODZIMIERZ BUCZEK
student ASP Kraków

Krakowska ASP żyje Złotem

Przechodzimy przez mroczny, wiejący chłodem hol i mozolnie pniemy się w górę, aż na III piętro. Pod oszklonym dachem zalanej słońcem pracowni całą prawie ścianą zajmują duże płótna.

Szerokie, otwarte pole, włosenne niebo, łańcuch traktorów, udekorowanych znakami ZMP, białymi gołębiami, na traktorach młodzi roześmiani ludzie. To „Siew Pokoju“, malowany właśnie przez kol. Garbolińskiego na wystawę złotową do Berlina.

Wybrałem ten temat dlatego — mówi młody malarz — bo siew pokoju był wysokim osiągnięciem ZMP na odcinku wiejskim, bo dobrze charakteryzuje kierunek na-



szej pracy. Mój „Siew Pokoju“ ma być artystyczną interpretacją tego odcinka pracy ZMP. Ciężko mi idzie, bo temat jest trudny, a chciałbym namalować jak najlepiej i najtrafniej.

Tu Garboliński pokazuje nam, co jest jeszcze w jego „Siewie Pokoju“ do zrobienia.

Ucinamy rozmówkę. Garboliński opowiada o swej rodzinie, o ciężkim dzieciństwie, o nowych czasach, które jemu, synowi robotnika sezonowego — pozwoliły na studia artystyczne. Jest przodownikiem nauki i pracy społecznej na III roku Malarstwa. Garboliński mruczy jedno oko, krytycznie patrzy na swój obraz:

— Mam nadzieję, że „Siew Pokoju“ pojedzie do Berlina. Potem pożegnał nas, mówiąc, że szkoda czasu, że musi podciągnąć swoją pracę, gdyż zaraz profesor przyjdzie na przeprowadzenie korekty. Odwrócił się, wziął paletę w rękę i zabrał się do pracy...

*

Jesteśmy w starych murach Akademii Sztuk Plastycznych w Krakowie. Stąd właśnie wyszedł apel do wszystkich studentów szkół artystycznych, wzywający do udziału i współzawodnictwa w przygotowaniach do wystawy i konkursu na III Światowy Złoty Młodych Bojow-

ników o Pokój w Berlinie. Przyglądamy się pracy studentów ASP w chwili, gdy wystawa jest na warsztacie, gdy cała uczelnia żyje Złotem, gdy w wytężonej pracy realizuje swoje zobowiązania.

Trudno oddać atmosferę, jaka towarzyszy realizacji wystawy: entuzjazm profesorów, starych, wytrawnych pedagogów i artystów, którzy na każdym kroku pomagają młodzieży, korygują ich pracę, dyskutują z nimi, nie bacząc na to, że godziny ich pracy dawno już minęły; rozmach studentów, żalujących, że nie ma u nas białych nocy, które pozwoliłyby im malować pełne 24 godziny, no i, że trzeba przecież spać!

Już od lutego, gdy studenci ASP pod kierownictwem ZMP podjęli inicjatywę udziału młodzieży polskich szkół artystycznych w wystawie złotowej, praca nieustannie przybiera na tempie, które teraz, w drugiej połowie maja, jest wprost imponujące.

Prorok ASP prof. Adam Marczyński, dziekan Wydziału Malarstwa prof. Jerzy Fedkowicz prowadzą nas do pracowni malarzkiej V roku. Tam przed obrazem „Raymonde Dien“ Wróblewskiego i „Radiofonizacja wsi“, malowanymi na Złoty berliński, rozpoczynamy rozmowę.

— Ogół profesorów podjął uchwa-

łę, wzywającą naszych pedagogów i artystów do pomocy młodzieży w realizowaniu wystawy — mówi prorektor Marczyński. — Tak jak młodzieży, przygotowania do berlińskiego Złota, leżą nam również na sercu. Rektorat ASP jak najdalej pomaga młodzieży w pracy — stwierdza prorektor Marczyński. — Tam, gdzie się dało, na wyższych latach studiów, włączono pracę nad wystawą w program zajęć. Po 10 czerwca oddamy studentom, przygotowującym pracę na Złoty, wszystkie pracownie w gmachu przy ul. Humberta. Rektorat i profesorowie pracują w Uczelnianym Komitecie Złotowym. Stworzyliśmy zespół profesorów, z prof. Swiderskim i Watorskim na czele, do bezpośredniej, organizacyjnej pomocy studentom. Sprawa Złota i jego znaczenie polityczne, jego potężny ładunek pokojowej woli, jest nam, władzom uczelni równie bliski, jak naszym studentom — konkluduje prorektor Marczyński.

Zapytujemy dziekana prof. Fedkowicza, jak ocenia przygotowania do wystawy:

— Zamierzenia studentów są bardzo ambitne — mówi prof. Fedkowicz. — Młodzi malarze śmiało sięgają po współczesną tematykę, bardzo żarliwie pracują nad swoimi płótnami. Stwierdzam duży postęp, prace są bardziej szczerze, głęboko przeżyte, lepiej odzwierciedlają naszą epokę. Pracujemy wszyscy nad wystawą, pragniemy, aby była silnym akcentem Złota. Uważamy, że nie jest to akt odcierany czy obojętny, ale że łączy się on z ogólną walką o pokój — stwierdza prof. Fedkowicz.

Schodzimy piętro niżej do pracowni prof. Rudzkiej-Cibis. Zastajemy ją w chwili, gdy z adiunktem Kochanowskim omawia po skończonych zajęciach, pracę na dzień następny i kontroluje postępy studentów. Prof. Rudzka-Cybis zaczyna rozmowę od tego, że najpierw zmywa nam głowę za spóźnienie, żaluje, że nie przyszliśmy wcześniej, w godzinach zajęć, gdy byli studenci, a potem z zapalem mówi o swojej ulubionej pracowni, pokazuje nam prace studentów, ich kompozycje, całe sterty szkiców przygotowanych i studiów.

— Nasza praca nie wygląda efektownie na tym etapie, ale mamy już

(Dokończenie na str. 7-iej)

PIERWSZY EGZAMIN

Wahadło na stanowisku numer 7 zatacza lekkie monotonne ruchy. Wykonuje swoją codzienną mozołną pracę. Wagi, pręty, heble, kondensatory stoją dziś bezczynnie. Rok doświadczeń, ćwiczeń, obliczeń został zakończony. Egzaminy pochloneły bez reszty zainteresowania studentów.

— Ale sale zakładu Fizyki Doświadczeń! Uniwersytetu Warszawskiego są jak zwykle pełne. Obok przyrządów laboratoryjnych, za stołami ćwiczeń zasiadli studenci IVa grupy I roku wydz. lekarskiego Akademii Medycznej. Egzamin z fizyki rozpocznie się za chwilę. Adiunkci zakładu inż. Grębski rozlosował między zdających tematy do opracowania i właśnie teraz zadaje pierwsze pytanie pierwszej (także pod względem postępów) studentce grupy IVa.

Kol. Symonides nie wygląda ani na zdenerwowaną, ani na speszoną. Mówi przekonująco, odpowiedzi są jasne i wyczerpujące.

Ktoś zaszleści arkuszem papieru, w kącie sali kol. Liźniewicz (korespondent „Poprostu“) pochyla się nad stołem, przy drzwiach rozpoczął egzaminować asystent Sobótka.

— Jaki ma wpływ działanie promieni kosmicznych na organizm ludzki — rzucił następnie pytanie inż. Grębski i kol. Symonides odpowiada zaraz: — wytwarzanie witaminy D związane jest z działaniem promieni słonecznych, dlatego też...

Zaglądam do porzuconego na stole indeksu egzaminowanego. Fizyka to pierwszy egzamin kol. Symonides. Pierwszy — zdawany przed terminem egzamin na wyższej uczelni. Na dalszych stronach indeksu — kolokwia. Jest ich pięć, trzy z oceną bardzo dobrą, dwa z oceną dobrą. Nie dziwnego — pierwsza studentka grupy...

— Lubię stawiać dobre stopnie — powiada adiunkt — egzaminatorowi sprawa to wielka przyjemność. Pierwsza bardzo dobra ocena za pierwszy zdany egzamin. Dobry początek sesji!

Studenci przygotowujący przy stołach tematy poruszyli się podnosząc głowy. Wzrokiem odprowadzili do drzwi rozpromienioną koleżankę.

— Allina fajnie zdała — mruknął któryś z nich.

Wnet zmienił się obraz. Teraz za stołem egzaminatora zasiadł kol. Kotwica. Jądro fluoru F19 na warsztacie. Protony i neutrony. Energia jądrowa, która pozwoli nam pokonać siłę grawitacji.

— Tu jest pole magnetyczne — powiedział ktoś z głośno myślących przy pobliskim stole.

— A tu ma pan wzór Einsteina — ciągnął inż. Grębski — proszę wykażać zależność między masą a energią.

Albo potem takie pytanie: dlaczego soczewka oczna, na przekór

wszystkim zasadom, nie daje odwróconego do góry nogami obrazu. Lub: jak następują zmiany jakościowe w pierwiastkach.

Aby dobrze odpowiedzieć na te wszystkie pytania, aby otrzymać bardzo dobrą ocenę kol. Kotwica uczył się systematycznie cały rok. Bez gorączki, bez egzaminacyjnej, bez bryków, bez ściągawek, ale za to razem — wspólnie w grupie, z kolektywem. Obaj z kol. Liźniewiczem tworzyli (mimo iż było ich dwóch) „trójkę“ samopomocową, korzystali pilnie z ćwiczeń grupy i pomocy asystentów. Rezultat pracy to nie tylko ta piątka w indeksie, to przede wszystkim solidny zasób zdobytej i utrwalonej wiedzy.

...

Idąc śladem zdawanych przez studentów I roku wydz. lekarskiego egzaminów i kolokwii znalazłem się w Collegium Anatomicum Korzystając z gościnnego, śnieżno-białego i nieco za dużego fartucha prof. Sylwanowicza wkroczyłem do prosektorium. Pierwszy raz w życiu stanąłem oko w oko ze szczerzącym zębem kościotrupem, który przycupnął w kącie sali za szklaną gablotą.

Powiało zgnilym zapachem formaliny. W stojach rozmieszczonych na stołach spoczywały preparaty mózgów.

(Dokończenie na str. 7-iej)



Protektor ASP (Kraków), prof. A. Marczyński, (pierwszy z prawej), dziekan Wydz. Malarstwa prof. J. Fedkowicz, kol. W. Buczek (przewodniczący ZU ZMP) w dyskusji nad pracami przygotowywanymi przez studentów ASP na III Światowy Złoty Młodych Bojowników o Pokój.

Studiowałem w Niemczech Zachodnich

Studenta przybywającego do Polski z kraju kapitalistycznego, jakim są Niemcy Zach., by w kraju kontynuować studia, uderza olbrzymi kontrast życia studentów u nas, w kraju demokracji ludowej, a tam, półkolonii amerykańskiej. To, co opowiem o życiu i warunkach, w jakich uczą się studenci Trizonii — to bezpośrednie przeżycia oraz informacje zaczerpnięte z publikacji oficjalnych. Będąc przez 4 lata studentem uniwersytetu w Getyndzie, pracując tam aktywnie w FDJ, miałem okazję dokładnie zapoznać się z tym wszystkim.

Już samo dostanie się na wyższą uczelnię w Trizonii związane jest z wielkimi trudnościami. Nie wszystkim może wiadomo, że szkoły średnie są tam płatne. Jeżeli weźmiemy pod uwagę panujące bezrobocie (1,7 — 2,3 miliona) to łatwo przewidzieć, kto może zdobyć maturę. Oczywiście nie syn robotnika lub chłopca. Wyższe uczelnie są również płatne. Marshallizacja kraju pociągnęła za sobą także obniżenie poziomu życia i zubożenie stanu średniego, tak że wielu studentów mających przedtem dobre warunki, napotyka teraz na trudności w kontynuowaniu studiów. Na medycynie opłaty wynoszą nie raz przeszło 200 marek za jeden semestr, a jeżeli student ma mieszkanie do 100 marek stałego dochodu, to jest naprawdę szczęśliwy. Co mu więc pozostaje po uiszczeniu opłat na utrzymanie, ubranie, komorne, pomoce naukowe i inne?

Zapytacie, czy nie ma tam żadnych ulg, pomocy? A jakie są i „ulgi” i „pomoc”. Tylko jak ona wygląda? Oto parę cyfr z 1950 roku: Na około 6 000 studentów tylko 25 proc. korzystało z ulg w opłatach. Tylko mała część tych 25 proc. była całkowicie zwolniona z opłat, część miała 50 proc. zniżki, inni znów korzystali z bezpłatnych posiłków, obiadu czy kolacji. Trzeba jednak wyjaśnić, że z tych ulg można było korzystać dopiero od 3 semestru. Rozpoczynający studia musiał do tego czasu sam sobie poradzić.

A stypendia? Takie jak u nas są tam nieznanne. Ale było coś zbliżonego, przynajmniej tam uważano to za stypendium.

W letnim semestrze 1950 r. zakwalifikowano ok. 15 proc. studentów do pomocy pieniężnej w wysokości 75 marek wypłacanej przez 4 miesiące. Uwzględniono repatriantów, byłych jeńców wojennych, faszystów, którzy zbiegli z

NRD, a na szarym końcu sieroty po zmarłych w obozach hitlerowskich.

Wielu studentów musiało pracować zarobkowo. Ale gdzie? Żeby znaleźć jakieś zajęcie studenci zorganizowali tzw. Hilfsdienst albo Schnelldienst rodzaj pośrednika pracy. Za 60 — 90 pf. za godzinę studenci wykonywali różne prace.

Wyglądało to tak: pokój, telefon, przy nim dyżurny, a w pokoju i na korytarzu duża, bardzo duża kolejka studentów z książką w ręku, uczących się na stojąco, by nie tracić czasu. Dzwoni telefon: „Chcecie iść do kina, proszę przysłać spokojną studentkę na 3 godziny do pilnowania naszych dzieci. Tylko troje, damy 2,50 M.”. Albo: czerwać, naprawiać bieliznę, rąbać drzewo na zimę, czytać ślepemu, korepetycje, roznosić gazety, werbować abonentów dla brukowych lub pornograficznych tygodników, w lecie sprzedawać lody, pozować do „zdjęć” (proszono o miłe, zgrabne i śmiałe blondynki) itd. itd., aby tylko parę godzin „uchwycić”. Z takiej pracy dorywczej utrzymywało się 3/4 ogółu studentów! Niektórzy zajmowali się sprzedażą książek naukowych przywiezionych z NRD, gdyż są one tam 5-krotnie tańsze. Niekiedy policja zachodnia konfiskowała te książki, istnieje bowiem zakaz przewożenia na zachód dzieł wydawanych w NRD.

Byłem kiedyś świadkiem takiej konfiskaty i zapytałem policjanta, czy zabralby mi „Mein Kampf” Hitlera? Odpowiedź brzmiała: „nie ma takiego rozporządzenia”. Gdy chciałem dowiedzieć się, czy mógłbym przewieźć Nowy Testament wydany w Jenie, skrzychał mnie, bym nie stroił żartów.

Rada studencka starała się różnymi środkami zdobyć pieniądze. Urządzała bale dobroczynne, organizowała zbieranie datków po ulicach i po domach, loterie fantowe (fanty wypraszano w sklepach) itp. imprezy. Wszystko to miało charakter, zawstydzającej i upokarzającej ogół studentów, żebrani, która i tak nie rozwiązywała problemu. Uzytkano w ten sposób pieniądze — sukcesem było 2 000 M. — przeznaczone na pomoc doradczą dla znajdujących się w wyjątkowo ciężkiej sytuacji. Na podanie, zaopatrzone wszelkimi dowodami ubóstwa, otrzymywał taki student 30 M. jednorazowej pomocy.

Aby udostępnić studentom tanie posiłki założono stołówkę. Ponieważ była ona w prywatnych rękach ceny były tam niekiedy wyższe niż w

innych gospodach. Nasza grupa FDJ wprowadziła swego czasu radę studencką (która ma przecież dbać o dobro studentów), w zakłopotanie zapytaniem: „dlaczego w stołówce kakao jest o 50 proc. droższe niż w sklepach — zamiast 13 pf. za szklankę kosztuje 20 pf.”?

Odpowiedź: „dzierżawca ma duże straty na innych trunkach, musi więc sobie to jakoś odbić”. To się nazywa zrozumienie dla interesów... przedsiębiorcy.

Jedyny Dom Akademicki rozpoczęto budować w 1948 r. W roku ub. wykończono dwa skrzydła dwupiętrowego budynku. Dalsze dwa skrzydła stanowi niewykończony parter — nie ma funduszy na wykończenie domu.

Na przedmieściu Getyndy znajdują się dawne koszary, które miały

Tak wyglądają studia. Niestety i po studiach nie jest lepiej. Opo- wiem wam dla przykładu o sytuacji lekarzy. Otóż w roku 1950 było w Niemczech Zach. 5 000 bezrobotnych lekarzy, a rokrocznie nowi lekarze opuszczają uniwersytety powiększając ilość bezrobotnych. Cóż więc robią ci lekarze? Szukają jakiegokolwiek zajęcia; zarabiają na życie jako listonosze, agenci ubezpieczeniowi, niewykwalifikowani robotnicy. itp.

Wielu pracuje bezpłatnie w szpitalach. Podczas praktyki waka- cyjnej, którą odrabiałem w Jenie (NRD.) — na zachodzie nie ma miejsca dla praktykantów — rozmawiałem z prof. Brednowem, dyrektorem kliniki wewnętrznej. Wrócił on z urlopu spędzonego w Trizonii i był jeszcze pod wrażen-



Prezydent Pleck — to wielki przyjaciel studentów niemieckich. Wiele awarii poświęca ich życiu i warunkom w jakich się uczą. Na zdjęciu widzimy Prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej w przyjaźnieli rozmowie z aktywistami FDJ — studentami wyższych uczelni NRD.

kosztem można by przerobić na D.A. i instytut naukowy. Ale panowie z Bonn, (ściślej) byłoby powiedzieć służy panów z Wall-Street) zdecydowali inaczej — koszary będą służyć jako pomieszczenie dla odbudowywanego się Wehrmachtu.

Niepełny byłoby obraz, gdybym nie wspomniał o tej części studentów, którym się bardzo dobrze, może za dobrze powodzi. Chodzi mi tu o tych, zorganizowanych w korporacjach, które właśnie w ub. r. wyrosły jak grzyby po deszczu. Jest ich teraz w Getyndzie przeszło 30, w tym szereg nawiązujących do przedwojennych, hitlerowskich tradycji.

nieniem tego, co tam widział. Nie mógł zrozumieć, jak można studiować medycynę z powołania, aby potem zostać listonoszem, jak to miało miejsce z jego dawnym uczniem. A przecież w N.R.D. lekarze są potrzebni, mają tam dobre warunki. Nie więc dziwnego, że coraz więcej lekarzy udaje się do N.R.D. Ci, z którymi miałem okazję mówić w Lipsku byli uszczęśliwieni z przyjazdu do N.R.D. i żałowali tylko, że tak długo zwlekali z decyzją.

Parę słów chciałbym poświęcić poziomowi nauki. Po kilkumiesięcznym pobycie na A. M. w W-wie mogę stwierdzić, że u nas poziom jest wyższy. Dzięki dyscyplinie studiów



Na olbrzymich manifestacjach, których nie może złamać terror policyjny Adenauera młodzież Zachodnich Niemiec protestuje przeciw re-militaryzacji, żąda zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami jeszcze w roku 1951. Młodzież ta wie, że jej walka — to część ogólnoniemieckiej walki o pokój. Dziesiątki tysięcy tych młodych zachodnio-niemieckich bojowników o pokój przybędą w sierpniu do Berlina — na Złot.

koledzy uczą się na bieżąco i znają na ogół lepiej materiał niż studenci w Trizonii. Tam nie ma żadnej kontroli. Studenci walcząc z ciężkimi warunkami uczą się wyłącznie przed egzaminami końcowymi. Odpowiedzi jest stosunkowo dużo. Kiedy zdawałem pół-dyplom lekarski spośród 200 kandydatów nie zdało ok. 35 proc. Niektórzy musieli zdawać po 2-3 razy, tracąc za każdym razem jeden semestr. Studenci myślą tylko o zarobkowaniu. Odbija się to na ich stosunku do chorego człowieka. Przy tak wielkiej konkurencji lekarze dopuszczają się niedozwolonych zabiegów tak, że sprawy sądowe przeciwko lekarzom są na porządku dziennym.

Charakterystyczne jest przemilczanie przez profesorów osiągnięć Związku Radzieckiego na polu nauki. Przez cały czas trwania wykładów z interny nie słyszałem ani słowa np. o nowych metodach leczenia choroby wrzodowej żołądka snem.

Hitlerowscy profesorowie usunięci w 1945 r. z uczelni dziś znów nauczają. Dla przykładu podam tylko dwa fakty reakcyjnego zachowania się profesorów. Kiedy dwóch Polaków zdawało ginekologię u prof. Martiusa (dla którego ten tylko jest pełnowartościowym człowiekiem, kto ma przed nazwiskiem „von”); ten najpierw wyklócił się z nimi na temat naszych Ziemi Zachodnich twierdząc, że Polacy nie są w stanie ich zagospodarować, potem obniżył im stopień otrzymany u prof. Nordmeyera z 5 na 4 a sam postawił im tylko 3.

Odbudowując na rozkaz swych amerykańskich mocodawców, prze-

mysł wojenny. „rząd” w Bonn nie udziela niezbędnych subwencji dla uniwersytetów. Rektor Uniwersytetu w Getyndzie zmuszony był wydać odezwę do ludności, przedstawiając jej tragiczny stan uczelni i apelując do niej, by składała datki i „ratowała naukę”. Dyrektor biblioteki uniwersyteckiej, prof. Hartmann, zrezygnował ze swego stanowiska, gdyż nie mógł wziąć na siebie odpowiedzialności za ruinę jednej z największych bibliotek w Niemczech. Od lat nie dostawał funduszy na zakup poważniejszych pozycji naukowych.

Jak reagują na to studenci? W licznych protestach i demonstracjach dają wyraz swemu niezadowoleniu z polityki nędzy, jaką prowadzi Adenauer. Nasi przyjaciele z F.D.J. demaskują haniebną rolę sprzedawców narodu niemieckiego, wykazują źródła zła i wskazują na jedyne słuszną drogę do uzyskania poprawy warunków. Droga ta, to walka w szeregach obrońców pokoju przeciwko remilitaryzacji, o zjednoczenie Niemiec i o zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami. Nasi przyjaciele z F.D.J. głoszą prawdę o N.R.D., wskazują na wspieranie rozwoju kraju, na opiekę i pomoc z jakiej korzystają tam studenci.

Mając przykład N.R.D. przed sobą, studenci Niemiec Zachodnich skupiają swe szeregi do walki o pokojowe, zjednoczone, demokratyczne Niemcy.

LEON WEINTRAUB

III r. Wydz. Lek. A. M.
w Warszawie

EKONOMIKA ANGII W SŁUŻBIE WOJNY

10 kwietnia angielski minister finansów Gaiskell przedstawił w parlamencie projekt budżetu na 1951 — 1952 rok budżetowy. Na kilka dni przed tym opublikowane zostało omówienie ekonomicznych perspektyw Anglii w roku 1951 i inne dokumenty związane z ekonomiczną sytuacją Anglii. Dokumenty te mimo woli swych autorów, jeszcze raz demaskują przed całym światem prawdziwe oblicze angielskiego rządu labourzystowskiego, który pod płaszczykiem obudnych frazesów o „dążeniu do pokoju” w rzeczywistości realizuje pośpieszne przygotowania do wojny, podporządkowując temu celowi gospodarkę kraju i obciążając masę ludową niespotykanej wysokości podatkami.

W nowym angielskim budżecie po stronie wydatków figuruje suma 4.196.921.000 funtów szterlingów w której 1.490.000.000 funtów szterlingów, to jest 35,5 proc. asygnuje się na wydatki wojenne — o 690 milionów funtów szterlingów więcej niż w roku ubiegłym, a dwukrotnie więcej niż w roku 1948.

Charakter budżetu rządu labourzystowskiego mówi sam za siebie „Wypełnienie rozszerzonego i przyspieszonego programu zbrojeń — mówi się w przeglądzie ekonomicznych perspektyw Anglii w 1951 r. — stało się obecnie pierwszym celem polityki rządu w dziedzinie ekonomiki”. W ten sposób, według samych labourzystowskich przywódców, ekonomika Anglii całkowicie została podporządkowana celom wojny.

Nowy angielski budżet i plany ekonomiczne w bieżącym roku świadczą o dalszym przechodzeniu kraju na tory wojennej ekonomiki. Przewidziano budowę wielkiej ilości zakładów zbrojeniowych, budowę lotnisk obiektów wojskowych itd. Produkcja maszyn i innych produktów przemysłu metalowego dla celów wojennych ma wzrosnąć ze 170 milionów funtów szterlingów w 1950 — 1951 roku do około 360 milionów funtów szterlingów, w 1951 — 1952 r. tj. ponad dwukrotnie.

Realizacja tych planów jeszcze bardziej pogłębia kryzys w angielskiej ekonomice, prowadzi do zaostreżenia wewnętrznych i zewnętrznych sprzeczności angielskiego kapitalizmu. Specyficzną cechą angielskiej ekonomiki jest jej ogromna zależność od importu, na opłacenie którego Anglia musi produkować wielką ilość towarów na eksport. Wypełnienie ogromnego programu zbrojeniowego pochłania surowce i siłę roboczą z uszczerbkiem dla innych gałęzi produkcji. „Niektórym pozycjom eksportowym — mówi się w przeglądzie ekonomicznym — będzie przeszkadzać produkcja zbrojeniowa, lecz naszym celem będzie dążność do zapełniania tych strat drogą zwiększenia innego rodzaju produkcji”.

Krócej mówiąc chodzi o to, ażeby produkować eksportowe towary na rachunek stałego zmniejszania produkcji dla rynku wewnętrznego, to jest kosztem zapotrzebowania ludności Anglii. Prowadzi to do ekonomicznego kryzysu wewnątrz kraju. Jednocześnie zaostreżają się zewnętrzne sprzeczności: Anglia dąży do zagarnięcia jak największej ilości surowców i zderza się w tej pogoni z innymi kapitalistycznymi państwami, a przede wszystkim z USA.

Wzrost produkcji zbrojeniowej w roku ubiegłym pociągnął za sobą szybkie zużycie zapasów surowców Anglii. Anglia importuje około 40 proc. zapotrzebowanej przez nią rudy żelaznej (ze Szwecji, Hiszpanii, Marokka, Francji i francuskich kolonii w Afryce), 60 proc. złomu żelaznego, 65 proc. miedzi (z Płn. Rodezji, USA, Kanady, Konga belgijskiego), 85 proc. aluminium (z Kanady), 70 proc. cynku (z Australii, Kanady, Norwegii, Belgii, USA), 85 — 90 proc. ołowiu, oraz całe zapotrzebowanie siarki (z USA).

W jakiej sytuacji znajduje się obecnie Anglia? Głównym dostawcą rudy żelaznej dla Anglii jest Szwecja, lecz chce ona wymienić swą rudę na angielski węgiel, a Anglia została już w praktyce pozbawiona możliwości eksportu węgla, w związku z koniecznością wy-

pełnienia programu zbrojeniowego. Dostawcą złomu żelaznego były Niemcy Zachodnie, lecz wzmożony rozwój niemieckiego przemysłu wojennego pod amerykańską kontrolą pociągnął za sobą zmniejszenie eksportu złomu żelaznego do Anglii. Złom idzie obecnie na eksport do USA, a resztę zużywa się wewnątrz kraju.

Jeszcze bardziej krytyczna sytuacja daje się zauważyć w gałęziach przemysłu angielskiego, które wymagają siarki, importowanej z USA. Obecnie wprowadzono w USA kontrolę eksportu tego surowca, mającą zapobiec zmniejszaniu się zapasów tego artykułu. Eksport siarki został już zmniejszony o 28 proc. i przewidziane są dalsze obniżki.

Przemysł włókienniczy, który pracuje dla zaspokojenia zamówień wojskowych odczuwa również brak wełny i bawełny. W ciągu roku ubiegłego USA zakupiły ogromne ilości wełny na rynkach imperium brytyjskiego. Anglia dążąc do zwiększenia dolarowych rezerw krajów swego imperium nakłaniała je do tych transakcji. Ceny wełny w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrosły dwukrotnie i obecnie Anglia w celu stworzenia zapasów tego surowca musi wydatkować większe sumy. Na skutek nieurodzaju bawełny w USA w ubiegłym roku, jak również i wzrostu zapotrzebowania na ten surowiec w amerykańskim przemyśle, USA wypuściły na światowy rynek w ubiegłym roku znacznie mniej bawełny niż zwykle. Ceny wzrosły i to znów uderzyło w Anglię. W związku ze wzrostem cen na surowiec naturalny dla przemysłu tekstylnego, Anglia jest zmuszona rozszerzyć produkcję włókna sztucznego, lecz dla tej produkcji potrzebna jest... siarka, którą trzeba zakupić w USA! Gdzie krótko, tam się rwie!

Problem surowcowy stał się potęgą dla nacisku w rękach amerykańskich wodzirejów. Anglo-amerykańskie sprzeczności pod tym względem występują z coraz większą siłą. Tygodnik „New Statesman and Nation” charakteryzując politykę USA w kwestii surowców pi-

sał: „W Waszyngtonie istnieją pewne kółka, które uważają, że Ameryka powinna posiadać pierwszeństwo w gromadzeniu zapasów, a wydzielanie materiałów Europie powinno się odbywać w formie dostaw z zapasów USA i pod amerykańską kontrolą europejskich fabryk produkujących materiały zbrojeniowe. „Times” ze swej strony wyraża przypuszczenie, że USA odstąpi Anglii surowce strategiczne wiedząc, że Anglia użyje je dla celów zbrojeniowych przeciwko „Rosji i jej sprzymierzeńcom”, jak również, że Anglia zobowiąże się „wykonać program zbrojeń w tej skali i w tym tempie, jakie Waszyngton uzna za konieczne”.

Dusząc Anglię w uściskach „surowcowego głodu”, USA dążą nie tylko do wywarcia presji w kierunku szybszego zbrojenia Anglii, lecz jednocześnie zduszenia jej eksportu.

Na stworzenie zapasów surowców strategicznych w 1951 — 1952 r. rząd angielski asygnuje 142 miliony funtów szterlingów, ale jak podaje się w przeglądzie ekonomicznym „nie wiadomo czy można będzie za tę sumę zakupić wystarczającą ilość zapasów”.

Z przeglądu ekonomicznych perspektyw Anglii wynika, że wartość importu rośnie z przerażającą szybkością i, że bilans płatniczy Anglii znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie. Przedstawiając w parlamencie nowy budżet minister finansów mówił o inflacji związanej ze wzrostem cen na towary importowe. Sprawy finansowe Anglii w ustach przywódców labourzystowskich „znacznie się poprawiają” w rzeczywistości czytamy w przeglądzie że: „mimo wzrostu zapasów dolarowych w złocie w roku ubiegłym, to jednak stanu przedwojennego nie osiągnęły. Rezerwy te stanowią tylko jedną trzecią rezerw w roku 1938”.

Dług państwowy w Anglii w 1950 roku wzrósł o 734 miliony szterlingów i stanowi sumę 26.426 milionów funtów szterlingów.

Brzemie nowego wojennego budżetu w roku bieżącym spada na masę pracującą kraju. „Większość wydatków na dobrożenie — otwarcie mówi się w przeglądzie — po-

winniśmy pokryć drogą rezygnacji na pewien czas (?) z podwyższenia stopy życiowej, jak również drogą obniżenia poziomu obecnego”. Za tymi słowami kryje się ponury obraz nowego ataku na stopę życiową angielskich mas pracujących.

Podatki stanowiące podstawową pozycję budżetu zwiększyły się w porównaniu z rokiem ubiegłym o 147 mln. funtów szterlingów. Następuje nieustanny wzrost cen. Od 1.III. do 10.IV.1951 r. 16 razy podwyższano ceny na różne artykuły żywnościowe, odzież itp. Podniesio-

no opłaty za telefon, pocztowe, za przejazdy itd.

Rząd labourzystowski dąży do stworzenia opinii, że „dobrożenie Zachodu przyniesie pokój”. Historia wskazuje jednak, że zbrojenia państw kapitalistycznych zawsze pociągały za sobą tylko wojnę. Naród angielski również zdaje sobie z tego sprawę. Dlatego właśnie masy pracujące Anglii coraz aktywniej występują przeciwko przygotowaniu do nowej wojny walcząc o pokój i współpracę między narodami.

W. Majewski

TRZEPANIE



Spotkamy się w Berlinie

Opowieść o NIEZWYKŁYCH MAPACH

Cheśmy Wam dziś opowiedzieć o niezwykłych mapach. Rozwieszono je na ścianach pokoiw Domu Młodzieży Świata w Berlinie. W domu tym od tygodni pracuje Międzynarodowy Komitet przygotowujący Złot. Każda mapa pokryta jest małymi, kolorowymi chorągiewkami. Chorągiewki, które opasują całą kulę ziemską oznaczają miejsca, w których młodzież przygotowuje się do III Światowego Złotu Młodych Bojowników o Pokój.

Chorągiewki na mapach berlińskich to geografia lata 1951; nie dzieli ona świata na wschód i zachód, stawia tylko pytanie: wojna czy pokój. Chorągiewki, które powiewają nad miastami całej kuli ziemskiej, wskazują, że młodzież wszystkich ras i narodów zdecydowała: pokój.

Każdego dnia, gdy przychodzi codzienna poczta, liczba chorągiewek rośnie, bowiem każdy list, każdy telegram przynosi wieść o nowych ludziach, którzy pracują dla pokoju, o nowych pracach, które zostają przedsięwzięte. Już teraz Złot stał się magnesem przyciągającym myśli młodzieży wszystkich krajów. Młodzież Rio de Janeiro przysłała do Berlina swą gazetę. Na tytułowej stronie — hasło: „Naprzód do III Światowego Złotu w Berlinie!” Artykuły mówią o walce o pokój młodzieży brazylijskiej, która w maju przeprowadza narodowy festiwal kulturalny. Brazylija przysłała do Berlina swych najlepszych i na berlińskich ulicach rozlega się będą pieśni, które śpiewa się w bahijskim porcie.

Znani pisarze i artyści Kolumbii przygotowują się do artystycznych eliminacji. Podobnie w Ekwadorze współzawodniczą ze sobą młodzi artyści. Przygotowują się również do występu ekwadorscy koszykarze, których nie łatwo będzie pokonać: są mistrzami Ameryki. Listy z Meksyku, Kuby, Gwatemali... Nad wszystkimi krajami tej części świata powiewają sztandary, które młodzi „pokój” młodzieży trzyma w swych mocnych dłoniach.

11 tysięcy mil dzieli Australię od Berlina. Dla nas, w Europie Złot

odbędzie się z końcem lata, wówczas, gdy w Australii dobiega końca zima. Ale cóż znaczą odległość i różnice klimatu, gdy chodzi o życie, które ludzie wszystkich kontynentów równie gorąco kochają. Sekretarz Związku Marynarzy E. O. Elliot, który brał udział w Festiwalu w Budapeszcie pisze: „Demokraci australijscy podejmują odpowiedzialne kroki, aby zapewnić udział delegatów australijskich w berlińskim Zlocie. W Budapeszcie nie było żadnych przegród między młodzieżą Europy, młodzieżą Ameryki, młodzieżą Azji i naszą młodzieżą z południowego Pacyfiku. Reprezentowana była młodzież wszystkich przekonań politycznych. Młodzi chińscy generałowie przybyli z pola walk Armii Ludowej, angielscy studenci, młodzi strajkujący marynarze kanadyjscy, radzieccy pieśniarze. Młodzi Amerykanie zawarli przyjaźń z młodymi Chińczykami z Mandżurii. Młodzież katolicka i muzułmańska, prezbiteriańska i grecko-ortodoksyjna — wszyscy odnaleźli wspólny cel: obrona pokoju.”

Powróćmy z powrotem na równik, do Afryki Centralnej. Oto pisze młodzież Kamerunu i donosi o wystawie i programie występów kulturalnych, jakie przygotowuje na Festiwal.

„Bezpośrednio po otrzymaniu wiadomości o decyzji zwolnienia Złotu powołaliśmy u siebie Komitet Przygotowawczy” — piszą koledzy z Kamerunu.

Młodzież syryjska pisze: „Wszyscy miłujący pokój mieszkańcy Syrii pozdrawiają z radością decyzję o zwolnieniu Złotu — wszyscy, z różnych warstw i ugrupowań politycznych, robotnicy i chłopci, sportowcy i artyści. Złot da naszej młodzieży możliwość zadokumentowania jej umiłowania pokoju, zacieśnienia przyjaźni z innymi narodami, zwarcia z tymi narodami frontu walki przeciwko wojnie. Ukazemy młodzieży świata właściwe oblicze ludu syryjskiego, który kocha pokój i walczy, by go utrzymać.”

Podobnie pisze młodzież Indii i Wietnamu, wyrastają chorągiewki na mapie Włoch i Danii, Nowej Ze-

landii, Anglii, Holandii i Kanady. Wydaje się, że w wiosennym słońcu, które przez okno pada na mapę rosną na niej chorągiewki ni by kwiaty na grzędzie.

W ciągu tej samej wiosny dzieją się jednak i rzeczy straszne. Mordercy amerykańscy palą koreańskie miasta. Jeden z dni, których wieczory są coraz jaśniejsze stał się ostatni dla niewinnego Murzyna — Mc Gee.

Młodzież świata stała do walki z wrogami ludzkości. Wiosna jest z nami, tak jak z nami jest samo życie. Pod czerwonymi, jedwabnymi sztandarami, pod wiosennym jasnym niebem wolnych Chin pracuje i walczy młodzież Mao-Tse-tunga. Do Berlina przybyła delegacja młodzieży chińskiej, wysłana przez Kuo Mo-Zo, wiceprzewodniczącego Światowej Rady Pokoju z listem, w którym czytamy: „Młodzieży świata, jednocz się i idź naprzód drogą ludzkości, aby powiew wiosny przyniósł na ziemię wieczny pokój i radość. Pozdrawiam Złot Młodych Bojowników o Pokój.”

Również na mapie Stanów Zjednoczonych — chorągiewki. Również i na ulicach między drapaczami chmur, w których urzędują buchalterzy śmierci powiewają chorągiewki z picassowskim gołębkiem. A ci, którzy je noszą — walczą o lepszą przyszłość Ameryki. Oni również przybędą do Berlina.

Listy z Paryża: francuska delegacja składa się będzie z tych młodych bojowników o pokój, którzy zebrał największą ilość podpisów pod protestem przeciw remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. Ukonsolidowano Narodowy Komitet, w skład którego weszły takie znakomitości, jak Louis Aragon i Paul Eluard, bohaterowie ruchu oporu Pierre i admirał Moullier.

Listy z Oslo: jeszcze w maju młodzież norweska organizowała sztafetę, która poprzez miasta północnej Europy dojdzie do zniszczonego przez hitlerowców Hammerfestu. Wezwanie złotowe dotrze do najodleglejszych wsi okręgu polarnego i również tutaj młodzi, chłopcy i dziewczęta opuszczają domy i szalasy, by stawić się w Berlinie.

Młodzież pogrzebionej Grecji pisze: „Mimo zakazów monarchofaszystowskiego rządu, który pragnie nie dopuścić do wyjazdu naszych artystów i sportowców — weźmiemy udział w Festiwalu!” Grecy delegacji prześlą Złotowi pozdrowienia od bohaterów więzionych na wyspie śmierci — Agais.

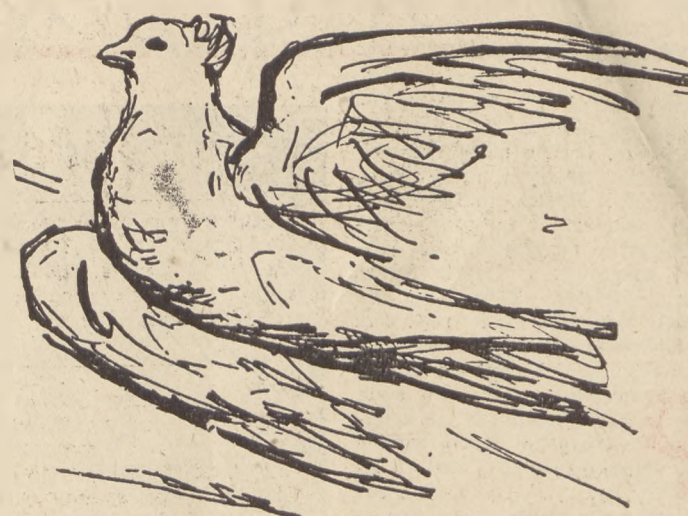
Mapa kraju, który rozciąga się przez cały kontynent jest cała czerwona od chorągiewek. To mapa Związku Radzieckiego, którego młodzież przygotowuje się do wyjazdu do Berlina. Drogą współzawodniczą wyłoniona zostanie licząca blisko 1500 komsomolców grupa artystyczna, która opowiadać będzie w Berlinie o budowie komunizmu. Komsomol — awangarda młodzieży świata wysyła swoich reprezentantów. Najlepsi aktorzy Teatru Wielkiego w Moskwie, najlepsi tancerze z niezliczonych, znakomych zespołów, najlepsi traktorzyści z pszenicznych pól Syberii, najlepsi biegacze z bieżni dynamowskiego stadionu... Przybędą ci, którzy stoją u sarkofagu Lenina, przepojeni są jego duchem. Ci, którzy wyruszyli i hartowali się pod okiem Stalina, ci, którzy pracują na budowach komunizmu — źródłach otuchy ludzkości, z nad których wzbił się gołębek pokoju, zanim narysował go Picasso. Sztandary Komsomolu przewozić będą młodzieży.

Oto opowieść o chorągiewkach na mapie w berlińskim Domu Młodzieży Świata, opowieść, która jest właściwie historią. Wielojęzyczna, pełna ofiar, wspaniałą historią walki o pokój.

Za równo dwa miesiące powieść będą w Berlinie sztandary pokoju niesione dumnie przez młodzież, studentów wszystkich krajów. Rozdarta zostanie kurtyna kłamstw, wznieciona przez tych, którzy chcą rozpalić nową wojnę. Młodzież świata odnajdzie swą drogę do Berlina, odeprze wszelkie ataki i przełamie wszystkie trudności, na które napotka na tej drodze ze strony wrogów pokoju.

Naprzód do III Światowego Złotu Młodych Bojowników o pokój w sierpniu 1951 roku w Berlinie!

(wg „Junge Welt”)



Przygotowujemy III ŚWIATOWY ZŁOT MŁODYCH BOJOWNIKÓW O POKÓJ

W RAMACH przygotowań do III Światowego Złotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie młodzież francuska prowadzi intensywną zbiórkę podpisów przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. Młodzież oraz studenci w poszczególnych departamentach i miastach zobowiązują się zebrać jak największą ilość podpisów; prowadzone jest przy tym bardzo często współzawodnictwo między sąsiadującymi ze sobą okręgami. Młodzi Francuzi z departamentu Sekwany, którzy zobowiązali się zebrać 400 tysięcy podpisów, pierwsi zameldowali o wykonaniu zobowiązania. Młodzież miasta Gentilly przekroczyła swoje zobowiązanie o 100 proc.

W Arles organizacja młodzieżowa współzawodniczą w akcji zbierania podpisów ze związkami zawodowymi i stowarzyszeniem kobiet. Zwycięzca w tym współzawodnictwie otrzyma proporzeczek. Organizacja młodzieży w Arles zapewniają, że one zdobędą proporzeczek i zabiorą go na III Światowy Złot do Berlina. Współzawodnictwo w akcji zbierania podpisów toczy się również między młodzieżą okręgu Nizel. Zwycięska grupa otrzyma w nagrodę sztandar pokoju, ofiarowany młodzieży francuskiej przez delegatów młodzieży włoskiej w czasie manifestacji pokojowej zorganizowanej wspólnie przez młodych bojowników o pokój Włoch i Francji.

STUDENCI wyspy Martyniki studiujący we Francji przygotowują na III Światowy Złot w Berlinie 20-osobowy zespół artystyczny. Ponadto studenci ci wyślą na XI Światowe Letnie Igrzyska Akademickie drużynę koszykownic.

OKAZJI wspólnego zebrania dwóch organizacji młodzieżowych Indii — Ligi Młodzieży Demokratycznej i Federacji Młodzieży Demokratycznej, które odbyło się w Delhi — wielu młodych Hindusów podjęło zobowiązania dotyczące zbierania podpisów pod Apellem Światowej Rady Pokoju. 29 uczestników zebrania zobowiązało się zebrać łącznie 109.604 podpisy, w tym młody robotnik Goga — 15 tysięcy podpisów.

TRZEJ wybitni pisarze Szwajcarii wystosowali do Międzynarodowego Komitetu Przygotowawczego III Światowego Złotu list, w którym wzywają młodzież całego świata do jak największego udziału w Zlocie. Pisarze ci to: Dr F. Wartenweiler — założyciel stowarzyszenia nauki dla dorosłych, dr Elisabeth Rotten — wiceprzewodnicząca Międzynarodowego Stowarzyszenia Ogródków Dziecięcych oraz Herman Hesse — poeta, laureat nagrody Nobla. W liście swym podkreślają oni, że III Światowy Złot w Berlinie przyczyni się niewątpli-

wie do wzmocnienia walki o pokój.

CAŁA młodzież rumuńska bierze żywy udział w przygotowaniach do III Światowego Złotu w Berlinie. Z Rumunii wysłana zostanie liczna delegacja złożona z młodych robotników, chłopów, uczniów i studentów. W skład delegacji wejdą przede wszystkim młodzi przodownicy pracy i nauki. Poza przedstawicielami młodzieży rumuńskiej w delegacji znajdą się przedstawiciele wszystkich narodowości Rumunii.

Z okazji III Światowego Złotu w Berlinie młodzież rumuńska podjęła wiele zobowiązań produkcyjnych, dotyczących przedterminowego zakończenia zadań planu pięcioletniego oraz planu elektryfikacji kraju. Grupy młodych Rumunów z licznych zakładów pracy, szkół i uniwersytetów wystosowały listy do swych kolegów we Francji, Anglii, Indiach i innych krajach, wzywając ich do wzmocnienia wysiłków w walce o pokój oraz wyznaczając im spotkanie na III Światowym Zlocie Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

W delegacji rumuńskiej znajdują się liczne zespoły artystyczne i sportowe. Będą to zespoły tańców narodowych, chóry młodzieżowe, wybitni solisci oraz zespoły instrumentalne. Organizacja młodzieży rumuńskiej — Związek Młodzieży Pracującej Rumunii — rozpięła konkurs na najlepszą piosenkę na temat Złotu. Ekipy sportowe zostaną wyłonione na ogólnokrajowych eliminacjach zorganizowanych w przyszłym miesiącu.

BY wytypować jak najlepsze zespoły artystyczne na III Światowy Złot do Berlina młodzież Cypru zorganizuje w dniach od 15 do 18 czerwca Narodowy Festiwal Pokoju. W tym samym czasie odbędą się Igrzyska Sportowe Cypru. W czasie imprez specjalne jury ustali, które z zespołów artystycznych i drużyn sportowych powinny wziąć udział w Zlocie.

SKŁAD włoskiego Narodowego Komitetu Przygotowawczego do III Światowego Złotu wchodziły wybitni przedstawiciele życia politycznego, społecznego, naukowego i artystycznego. Przewodniczącym Komitetu został wybrany senator Terracini — były przewodniczący Zgromadzenia Konstytucyjnego. Członkiem Komitetu jest również inny Di Vittorio, przewodniczący Światowej Federacji Związków Zawodowych. W czasie ostatniej konferencji prasowej, zorganizowanej przez Komitet, podano do wiadomości, że w III Światowym Zlocie oraz w XI Światowych Studenckich Igrzyskach Letnich weźmie udział przynajmniej 60 najwybitniejszych młodych sportowców włoskich. Delegacja młodzieży włoskiej zabierze do Berlina 3 najlepsze występowe filmy, które będą wyświetlane w ramach pokazów filmowych.

KOMITET Przygotowawczy Kamerunu utworzył grupę artystyczną na III Złot w Berlinie. Obecnie grupa ta przeprowadza ćwiczenia oraz uzupełnia program swych występów. Grupa składa się z zespołów pieśni i tańca ludowego oraz z muzyków grających na kameruńskich instrumentach ludowych. Młodzież Kamerunu powie, że do Berlina wystawę ilustrującą potworne warunki życia pod jarzmem kolonizatorów. W skład delegacji Kamerunu wchodzi również młodzi sportowcy.

To będą wspaniałe dni

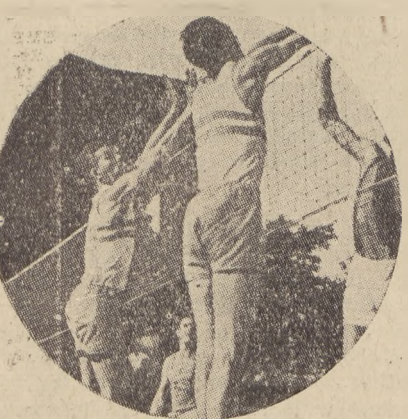


Każdego dnia będą...

w teatrach i na placach Berlina śpiewać, tańczyć i grać najlepsze zespoły artystyczne świata.

Każdego dnia będą...

odbywały się zawody sportowe i rozgrywki we wszystkich dziedzinach sportu, w tym: Międzynarodowy turniej piłki nożnej i piłki ręcznej, międzynarodowy turniej hokejowy i szachowy, międzynarodowy turniej pływakki i bokserski.



Czy jest ktoś, kogo nie interesuje program III Złotu, kto nie mówi o nim od tygodni i nie maluje sobie spotkania młodzieży świata w jasnych i radosnych barwach? Oto kilka szczegółów z przebiegu programu, częśćka tego, co czeka uczestników Złotu w Berlinie.



Każdego dnia będą...

odbywały się Spotkania Przyjaźni delegacji z całego świata, umacniające przyjaźń i wolę pokoju.

Każdego dnia będą...

odbywały się rozgrywki sportowe młodzieży, w czasie których uczestnicy zdobywać będą Odnakę Sportową Złotu.

Każdego dnia będą ..

wyświetlane najlepsze filmy świata w 100 kinoteatrach i na otwartym powietrzu.

Szczególną uwagę skupiają na sobie następujące imprezy:

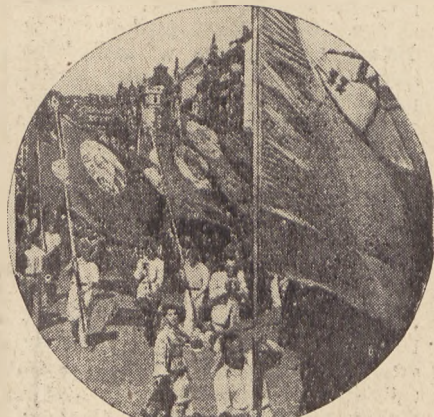
Uroczyste otwarcie III Złotu Młodych Bojowników o pokój na stadionie im. Waltera Ulbrichta.

Inauguracja Międzynarodowego Festiwalu Artystycznego w Niemieckiej Operze Państwowej.



Wielki Festyn na wybrzeżu i na wodzie jeziora Müggel, w blasku chińskich lampionów, które przygotowują nasi chińscy towarzysze.

Finałowe rozgrywki o tytuł studenckiego mistrza świata w piłce nożnej.



12 sierpnia, wielka manifestacja młodych niemieckich bojowników o pokój przeciwko remilitaryzacji Niemiec, o pakt pokoju w 1951 r.

Pokazy sportowe demokratycznego ruchu sportowego.

Uroczyste zakończenie Złotu na placu Marksa-Engelsa.

Ten krótki wyciąg z programu Złotu daje zaledwie pojęcie o berlińskim lecie 1951 roku. Niemożliwe jest dać bodaj w przybliżeniu trafny obraz kolorowych, radosnych czternastu dni Złotu.

BERLIN WZYWA MŁODZIEŻ ŚWIATA!

Co uczynicie, by uczcić III Światowy Złot Młodych Bojowników o Pokój?

Czy Twoja grupa

- pomyślała o przygotowaniu na Złot podarunku dla zagranicznych towarzyszy?
- przyczyniła się do zasilenia Międzynarodowego Funduszu Solidarnościowego?
- włączyła się do Czynu Złotowego, którym młodzież polska czci Festiwal Berliński?
- uczyniła wszystko, aby zwycięsko przeprowadzić wiosenną sesję egzaminacyjną?

Jubileusz MISTRZA SOLSKIEGO

Trudno jest pisać o 75 latach życia polskiego teatru. Nie ogarnąć ich pamięcią, ledwie mały skrawek każdy z nas, młodych, może, mieć przed oczami. Reszta, to recenzje i legenda, spisy ról i fotografie, afisze i nieliczne przyczynkarskie rozprawki naukowe. I Solski. Aktor, reżyser, dyrektor. Żywa historia polskiego teatru, wielki raplarz sceny ojczystej.

Nie opuścił Solski ani na chwilę swego posterunku, z którego stałe, równie w czasie zaborów jak sanacyjnego ucisku, głosił słowo polskie i myśl demokratyczną. Przez 75 lat swej pracy raz tylko, na krótko zamilkł jego piękny, wyrazisty głos — raz tylko, w czasie okupacji. Syn powstańca z 1830 r., biednego urzędnika rządowego Franciszka Sonowskiego (Solski — to pseudonim teatralny) wzrastał i pracował dzisiaj Jubilat w trudnej walce o gorzki chleb aktora, którego c.k. edykty stawiały na równi z „włóczęgami i innymi niepewnymi indywiduami”. Pracował nieraz o głodzie i chłodzie, przemierzył całą Polskę, jak długa i szeroka, poznał nędzę miasteczek i wyszysk wsi, zrósł się z dołą polskiego ludu równie silnie, jak z wielką demokratyczną tradycją walk wyzwoleniczych, bojów o Polskę niepodległą i ludową, za jaką walczył w powstaniu listopadowym pan Franciszek Sonowski, a w jakiej



Min. Stefan Dybowski dekoruje Jubilata orderem „Sztandaru Pracy” I-ej klasy

już, po latach, obchodząc swój brylantowy jubileusz, gra Ludwik Solski rolę Naczelnika w sukmanie, twórcy Uniwersału, Polanieckiego, Tadeusza Kościuszki. Podsumowuje tym nie tylko własną drogę artysty — patrioty i demokracji — także łączy się z nami w wydobywaniu z mroków przeszłości ojczystej wielkich tradycji historycznych.

Grał Solski na wszystkich pol-

skich scenach, we wszystkich chyba wielkich klasycznych dziełach i w wielu małych, zapomnianych. Stworzył przez 75 lat ponad 1000 kreacji scenicznych, ponad 1000 różnych postaci! Był zawsze w awangardzie polskiej myśli teatralnej, polskiej sztuki aktorskiej i reżyserskiej. Grał Chudogębę w „Wieczorze trzech króli”, Szekspira i „Harpagona” Moliere, Horsztyńskiego i Jowialskiego, Ciaputkiewicza i Łatkę, i Gospodarza w „Weselu” i małą rolę rolę Wiarusa w „Warszawiance”, z której uczynił arcydzieło wstrząsające prostotą i prawdą. Jego nazwisko łączy się z rozkwitem sceny krakowskiej za dyrekcji Pawlikowskiego i — długoletniej — jego własnej, z organizowaniem rozproszonych w r. 1916 zespołu Teatru Polskiego, w Warszawie. On pierwszy w teatrze polskim uznał prawo reżysera do umieszczania swego nazwiska na afiszu teatralnym jako tego, którego praca w przedstawieniu jest równie ważna, jak „gwiazd” aktorów, może ważniejsza nawet, on bowiem odpowiada za całość. Solski pierwszy wyrzucił z teatru operowe płaskie dekoracje, rozwieszane na siatce, dając tym początek rozwojowi polskiej scenoplastyki. Solski rolę Wiarusa uznał i podkreślił wielkie stwierdzenie K.S. Stanisławskiego, genialnego twórcy moskiewskiego MChATu, iż nie ma ról wielkich i małych, są tylko wielcy i mali aktorzy.

Solski wreszcie pasjonował się zawsze współczesną twórczością dramatyczną. On to za dyrekcji Pawlikowskiego wprowadził na scenę polską pierwsze dzieła Złotej, Rydla, Orkna, Kasprowicza, Rittnera, Stańka. On wspomagał swą sztuką pierwsze sceniczne kroki Wyspiańskiego. On jeden z pierwszych w Polsce grać zaczął w komediach swego rówieśnika, Bernarda Shaw, pamiętny odtąd w roli starego kapitana Shotover z „Domu serc złamanych” w Teatrze Narodowym.

Z czterech powojennych nowych kreacji Solskiego tylko jedna, Ciaputkiewicza w „Grubych rybaczach”, reprezentuje klasykę, trzy inne, to sztuki współczesne. To — stary chłop z „Rosjan” Simonowa, to szambelan z „Promienistych” Grzybowskiej, to dziś — Kościuszkę ze sztuki Dybrowskiego. Jedna sztuka radziecka i dwie polskie! Jakież piękny przykład i zachęta dla polskiej młodzieży aktorskiej, jaka wymowa faktu, że 96-letni starzec bierze na swoje barki opracowanie nie ról klasycznych, gdzie sama maeria aktorskiego rzemiosła wystarczałaby Solskiemu, ale ról, do których na nowo studiować trzeba życie, nowe polskie życie.

I studiuję je Solski. On to przecież od 1946 roku objężdża małe drobne miasteczka, instruuje teatry amatorskie, gra w świetlicach i halach fabrycznych, niesie pochodnię swej wiedzy i talentu w tę „głuchą” prowincję, na której wzrósł, z którą się żył i którą ukochał, a która dziś dopiero, kiedy zawraczały na niej pierwsze traktory i zadzwiejały młoty kujące nowe, lepsze jutro, przestaje wreszcie być „głuchą”. 96-letni młodzieniec, który nie boi się żadnych trudów, który pracę dla ludu i Ojczyzny przenosi nade wszystko — oto, co w wielkiej postaci Solskiego napawa nas winno optymizmem, zapałem i miłością.

Kiedy na uroczystości jubileuszowej min. Dybowski zawiesił na szyi znakomitego aktora o płomiennym, palącym wejściu — order „Sztandaru Pracy” I klasy, długo grzmiała oklaskami sala krakowskiego teatru. „Sztandar Pracy”! Czyż może być odznaczenie bardziej zaszczytne i zarazem odpowiedzialniejsze dla Solskiego, tego giganta pracowitości, tego fanatyka artystycznego trudu? I to jest ostatni akcent, który należy postawić pisząc o Solskim — ostatni z jakże licznych związków Solskiego z nami, młodymi współbudowniczymi Polski Socjalistycznej, walczącymi o plan 6-letni. Bojownik słowa polskiego i myśli demokratycznej, nowatorski artysta i niestrudzony Przewodnik Scenicznej Pracy — mistrz Ludwik Solski był zawsze, jest i pozostanie z nami, młodymi, jak my jesteśmy z nim.

WITOSŁAW GŁUSZEK

W historii rosyjskiej muzyki lata sześćdziesiąte ubiegłego stulecia zaznaczyły się powstaniem grupy kompozytorskiej, która wywarła decydujący wpływ na cały rozwój muzyki rosyjskiej, i która dziś — traktowana jako „klasyczna rosyjska” XIX-go wieku — nadal ten wpływ wywiera także i na kompozytorów radzieckich.

Były to lata wielkiego przełomu w całej kulturze ówczesnej carskiej Rosji; był to okres zniesienia pańszczyzny, okres rozbudzenia świadomości w szeregach inteligencji rosyjskiej. Okres wzmożonego ruchu, prawie że wrzenia na odcinkach literatury i sztuki rosyjskiej. Literaci grupują się wokół czasopisma „Sowremiennik”, nawiązują do płomiennych artykułów Hercena, drukowanych wówczas na emigracji w czasopiśmie „Koloł” Czernyszewski głosi nowe hasła estetyczne w nawiązaniu do feuerbachowskiego materializmu. Malarze „przedwizniki” propagują ruchome wystawy, z którymi jadą w lud, a są między nimi Repin i Kramskij, Pierow i in. Jedni i drudzy wysuwają hasła realizmu, ludowej tematyki, prawdy wyrazu w sztuce.

Nic dziwnego, że wrzenie to objęło również i muzykę, i że hasła „demokratycznego realizmu” na swój sposób przetransponowane na teren muzyczny, stały się podstawą nowych postulatów stylistycznych i w muzyce.

Głosi je grono kompozytorów, występujących na arenę od razu jako zwarta grupa ideologiczna i to grupa nowatorska. Publicystyka muzyczna określa ich pierwotnie mianem nowatorów, potem „kółkiem Balakirewa”, gdyż właśnie wokół tego postępowego kompozytora i działacza muzycznego, wcześniej skrytykowanego w swym światopoglądzie artystycznym, skupiają się pozostali: Musorgski, Cui, Borodin i Rimski-Korsakow. Później przylgnęła do nich inna nazwa: „moguczaja kuczka” czyli „potężna garstka”, nazwa, która narodziła się ze zwrotu, użytego przez znanego wówczas krytyka muzycznego Włodzimierza Stassowa. Istotnie, jak to sformułował Stassow — piątka zgrupowanych tu kompozytorów stanowiła od pierwszej chwili „małą” ale potężną w swym oddziaływaniu na społeczeństwo grupkę. Przeszli oni do historii muzyki jako twórcy rosyjskiej narodowej szkoły muzycznej XIX-go wieku. To, co rozpoczął swoją twórczością Michał Glinka w pierwszej połowie XIX wieku, co potem kontynuował Aleksander Dargomyżski — to „moguczaja kuczka” utrwaliała i rozwijała: rosyjski narodowy styl muzyczny.

W różnych punktach Europy połowa XIX wieku to okres narodzin narodowej muzyki. W Polsce położył pod nią trwałe fundamenty już wcześniej geniusz Fryderyka Chopina i na swój sposób rozwijał — Stanisław Moniuszko. W Czechach czynią to nieco później Smetana i Dvorzak, w Norwegii — Grieg. Ale nigdzie ruch ten nie był tak silny, nie obejmował całej plejady kompozytorów, nie tworzył zwartej i świadomej swej ideologii grupy, jak właśnie w Rosji. „Moguczaja kuczka” stała się ruchem w ramach kultury muzycznej, ruchem tym silniejszym, że napotykał na opory i ościężałość własnego społeczeństwa. Musiała ona zwyciężyć kosmopolityczny epigonizm Rubinsteinów, musiała ciężko wyrywać sobie uznanie w świadomości audytorium, często nie dorastającego do rozumienia tych haseł. Było to zawsze jeszcze audytorium, które potępiało ludowość Glinki jako „muzykę dla woźniców”, i z rezerwą odnosiło się do zbyt demokratycznego libretta „Rusałki” Dargomyżskiego (fabuła analogiczna do moniuszkowskiej „Halki”).

Ideale grupy nowatorów nierozdzielnie splecione z postępową, jak na owe czasy, ideologią społeczną nie były w smak ówczesnemu społeczeństwu. To, że Musorgski zamieszkał w „komunie” z przyjaciółmi (realizując koncepcję, sformułowaną w powieści Czernyszewskiego „Co robić”), że Borodin walczył o udostępnienie kobietom studiów na Akademii Medycznej, że potem Rimski-Korsakow już w bardzo podeszłym wieku opowiedział się za rewoltującymi studentami w r. 1905 — to wcale nie ułatwiało ich muzyczne drogi dościsła do sal koncertowych, do impertorskich teatrów operowych, do audytorium.

Najciekawszą, ale i najbardziej tragiczną postacią z całej grupy jest Modest Musorgski. Zaden z kompozytorów rosyjskich, (być może poza Rimski-Korsakowem, którego osiągnięcia na polu orkiestracji odegrały swoją rolę w formowaniu się stylu orkiestrowego wielu kompozytorów zachodnio-europejskich), nie wywarł tak silnego wpływu na muzykę światową jak swoisty, frapujący indywidualnością styl harmoniczny Musorgskiego. Jego to harmonika stała się impulsem do innowacji impresjonizmu francuskiego, jego recytatywy melodyczne, narodzone z intencyjnych właściwości mowy rosyjskiej, stały się punktem wyjścia słowiańskiego

ZOFIA LISSA

Modest Mu

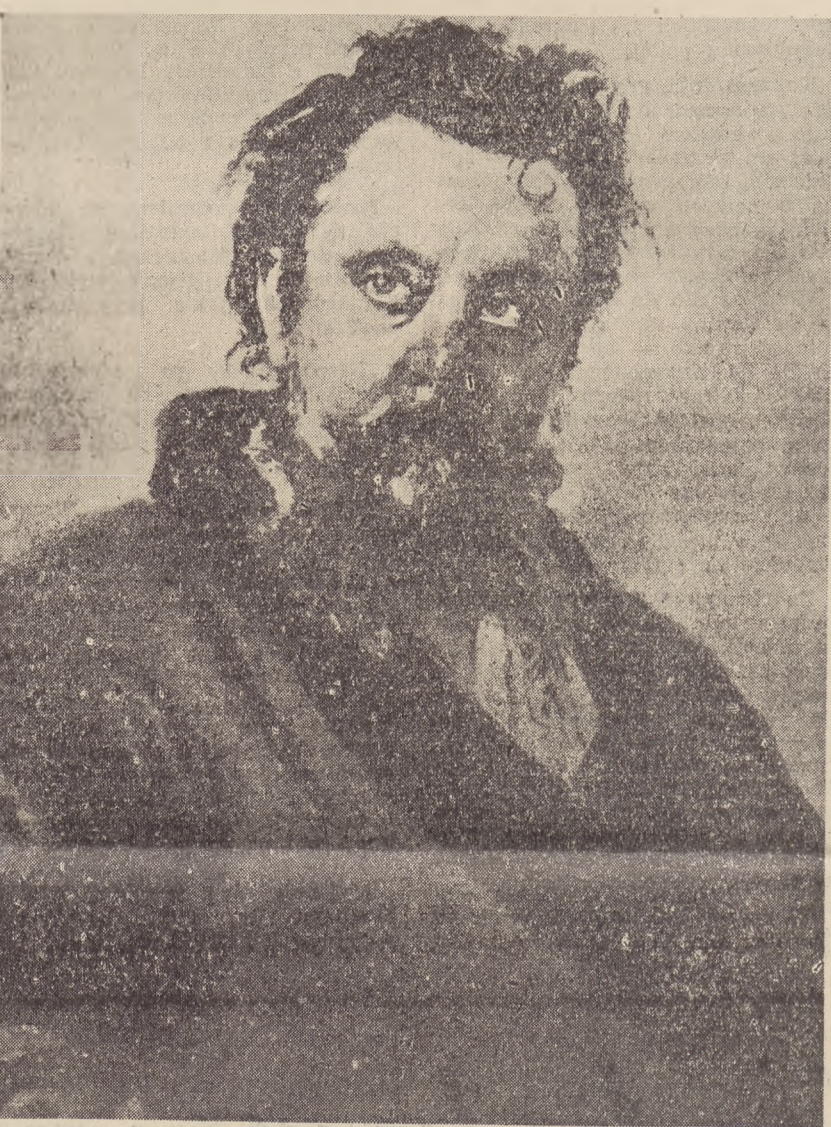
dramatu muzycznego, niezależnego od drogi wytyczonej przez dramat muzyczny Wagnera.

Musorgski był właściwie na pół dyletantem, na pół genialnym samoukiem. Urodz. w r. 1839, oddany od najmłodszych lat do szkoły kadetów, w myśl zasad swojej kasty — drobnych właścicieli ziemskich — kieruje się wpraw na drogę kariery wojskowej. Znajomość z Dargomyżskim, wówczas już należącego do starszego pokolenia kompozytorskiego, potem z Borodinem, a zwłaszcza z Balakirewem zadecydowała, że Musorgski wszedł na drogę poważniejszych studiów muzycznych, kompozytorskich.

Dokonuje się w nim głęboki przełom ideologiczny. Dawniej zwykły carski officer wyróżnił się we wszystkie uprzedzenia i naleciałości swojej ziemiańsko-oficerskiej kasty, teraz z młodzieńczą zapalczewością i apodyktycznością zrzuca je z siebie. Zabiera się do studiów filozofów — materialistów francuskich XVIII wieku, wgłębia się w wywody estetyczne Czernyszewskiego,

je temu dziełu jego wyjątkową pozycję w historii opery rosyjskiej. Tu realizuje się też najpełniej swoisty, indywidualny język muzyczny Musorgskiego, język, przetwarzający w sposób doskonały ludowość i tradycje historyczne muzyki rosyjskiej, język prosty, ale potężny, śmiały, nowatorski — ale zrozumiały i dostępny.

Pozostawiając niedokończoną rozpoczętą operę „Ożenek”, w r. 1863 zabiera się kompozytor do pracy nad „Borysem”. Osnową dla niego staje się poemat dramatyczny Puszkina, oparty na źródłach historycznych historyka Karamzina Ludowy charakter zawartych w poemacie puszkiniowskim obrazów, dramatyzm charakterów i konfliktu, polityczna tendencja samego poematu — wszystko to szczególnie silnie skupiało kompozytora na tym właśnie wątku. Psychika kompozytora „rezonowała” również na ukryty sens „Borysa”: krytyka samowładztwa, despotyzmu, głębokie przekonanie o konieczności upadku władzy, która nie wspiera się o lud —



Musorgski wg portretu Repina

zachwycę się poezją Niekrasowa. Z tej przemiany wewnętrznej wysnuwa konsekwencje życiowe: zwalnia chłopów swoich dóbr od pańszczyzny, podaje się do dymisji; z grupą przyjaciół artystów zamieszkuje w „komunie”. Pod wpływem Czernyszewskiego dojrzewa w nim stosunek do muzyki, któremu wierzy, będzie już do końca życia. Muzyka, jego zdaniem, ma być nie tyle poszukiwaniem piękną, ile głównie poszukiwaniem „prawdy w dźwiękach wyrażonej”.

Realizm estetyki Musorgskiego przede wszystkim znajduje swój wyraz w jego twórczości operowej. Pociąg do form monumentalnych, do form łączących wokalne i instrumentalne środki wyrazu, do form scenicznych, ukazujących prawdę o człowieku i prawdę o masie ludzkiej — zaznaczył się już od pierwszych prób kompozytorskich młodego Musorgskiego: „Król Edyp”, „Salambo”, „Saul” — to jego pierwsze próby muzyki dramatycznej. Na okres przełomu przypada praca nad „Ożenkiem”, a więc znów nad operą opartą na fabule opowieści Gogola. Ale kompozytor zarzuca ją, ażeby podjąć się pracy nad dziełem, które miało mu przynieść ostateczną krystalizację stylu, najwyższy wzlot natchnienia, i hold potężności, nad „Borysem Godunowem”, ludowym dramatem muzycznym.

Śmiało rzec można, że „Borys Godunow”, to nie tylko szczytowe osiągnięcie w twórczości Musorgskiego, ale i w operze rosyjskiej XIX wieku w ogóle. W tym potężnym dramacie ludowym zjawiają się w najczystszej formie właściwości stylu Musorgskiego, najpełniej urzeczywistniają się założenia jego realistycznej estetyki: głęboko ludowy charakter scen, wierny obraz epoki, dramatyczne napięcie w przedstawieniu historycznego konfliktu, plastyczność i realizm obrazu psychologicznego ukazanych charakterów, akcent na masie ludzkiej, pojmowanej dynamicznie — nie jako przedmiot historii, ale jako aktywna, działająca siła, motor przemian historycznych — oto co nada-

oto nleważliwie podziemne wątki, które poruszały i poetę i kompozytora.

Ale krytycyzm Puszkina karmił się nastrojami okresu dekabrystów i w „Borysie” doszukiwał się na analogii ze swoją epoką: umysł Musorgskiego inaczej odczuwa aktualność „epoki buntów XVII w.”, karmiony już rewolucyjnymi nastrojami lat 60-tych i powstaniem chłopów swojej epoki.

Toteż Musorgski dość silnie modyfikuje pierwotny tekst puszkiniowski. Odczuwa on tę wielość wątków, która cechuje puszkiniowski dramat i koncentruje się na jednej postaci: na Borysie i na jednym konflikcie: między carem a ludem, narodem. Różne są motory, siły historyczne dla przedstawicieli dwóch pokoleń twórczych XIX-go wieku, jakimi są Puszkini i Musorgski.

W społeczny węzeł dramatu Puszkina wpłata trzy siły i przeciwstawia je sobie jako związek tragicznych sytuacji: walka cara — samowładcy z bojarami z jednej strony i z ludem z drugiej, tworzy spłot, który tylko śmierć Borysa może rozwiązać. Musorgski upraszcza ten węzeł, nasilając zarazem napięcie przeciwnych sił: Borys — car — i lud — oto dwie ścierające się potęgi. Ze wszystkich przedstawicieli bojarstwa — Musorgski pozostawia tylko jednego, Szuskiego, ale za to tym silniej rozwija masę lud, czyni go samodzielną działającą potężną siłą dramatu. Toteż właśnie w scenach masowych kompozytor uzupełnia tekst puszkiniowski, wprowadza samodzielną krótkie dialogi, ożywia monolit — lud, czyni go bardziej plastycznym, ludzким, ciepłym, a przede wszystkim — dynamicznym.

Pisząc w latach późniejszych swój drugi historyczny dramat muzyczny „Chowańszczyzna” Musorgski przyznaje się, że zarówno tu, jak i w „Borysie” chciał stworzyć dramat, którego głównym bohaterem byłby lud. W nim widzi — jak to sam formułuje w jednym ze swych listów — „wielką osobowość duchową”

STEFAN ZAWADZKI

Romanca rewolucyjna



rys. J. Treutler

Zegar na maurytańskim rynku w Barcelonie wydzwonił szóstą. Policja fabrykę otoczyła kordonem. W fabryce pusto.

Tłum robotników z całego miasta w gardzielach ulic gniewem narasta.

Wyszli dziś wszyscy z mrocznych uliczek: Z przedmieścia Santa Maria Felice, z nędznych lepiarek, z legowisk głodu. Nabrzmiął poranek falą pochodni.

Kwietniowy błękit nieba drży nad dachami rozpięty. Wolności! Pracy i chleba! Wolają transparenty.

Milczy lud zaciskając pięści. Na barcelońskiej ulicy, złowieszczym krokiem nagle zachrząścił czarny batalion policji.

Stary bruk Barcelony od krwi jeszcze nie ostygł znów lufy wymierzone kierują w ludzi prostych.

Nam nie zdolacie okrzyku salwą wepchnąć w usta! Umiemy śmiercią gardzić i potrafimy za krew zapłacić tak, jak nad Ebro w trzydziestym szóstym palili wam dynamitardzi!

W dzień, co zbrodni chwilę ostatnią oznaczy czerwienią sztandarów na murach Madrytu, przed sądem historii dla setek śiępczy nie znajdzie się miejsca na litość!

sorgski

jedną ideą — ideą buntu“. A w innym liście do Repina: „chcę tu pokazać przede wszystkim naród! Spieć i widzieć go; ja — i o nim rozmyślam; pić — i o nim mi się marzy, jedyny, wielki, prawdziwy...“ Ludzie byli dla niego symbolami tego narodu; konflikty, które wybierał jako oś swoich dramatów — były tymi momentami dziejowymi, w których ten lud stawał się czynnikiem działającym, decydującym. I wszystkie środki artystyczne, którymi się Musorgski posługuje, mają służyć tym wielkim ideom i za mierzeniom artystycznym. Głównym środkiem psychologicznej charakterystyki jest w „Borysie“ — melodyka. Jest to specyficzny, jedyny w swoim rodzaju piękny — deklamacyjny recytatyw, zupełnie odmienny od wagnerowskiego, a przede wszystkim głęboko narodowy, rosyjski. Z każdego taktu tchnie na słuchacza najczystsza „rosyjskość“ tej muzyki. Czy są to sceny chóralne, czy monolog Borysa, czy Pimen. Swoją „prawdę muzycznego wrażeń“, która była celem jego dążeń, dobiegał kompozytor w ten sposób, że z głąbkiej linii intonacyjnej mowy rosyjskiej, ze zwrotów melodyki ludowej zdołał wysnuć te charakterystyczne motywy, które nadały melodii właśnie jej niepowtarzalnie jedyny charakter. Prawda, kompozytor korzysta też obszernie z pieśni ludowej, zwłaszcza w partiach chóralnych. Ale nie jest to nagie cytowanie melodii ludowych. To jest u Musorgskiego po prostu myślenie muzycznymi kategoriami ludowej muzyki — stopień wnikięcia w ludowość, jaki dany był — poza Musorgskim — tylko jednemu kompozytorowi — Fryderykowi Chopinowi.

Mieszane metrum (na 5/4 lub 7/4) typowe dla ludowej pieśni rosyjskiej, epicko — bylinowy charakter monologów, specjalne zwroty melodyczne w kadencjach, archaizowanie harmoniki, w połączeniu z najsmielszymi zwrotami neo — romantycznej techniki harmonicznej — oto podstawy stylu muzycznego „Borysa Godunowa“. Tylko w kilku zaledwie scenach posługuje się kompozytor oryginalną pieśnią ludową i to przejawia w tych momentach, gdzie ona istotnie wynika z biegu akcji, gdzie włącza się w normalny rozwój sceniczny. Inicjacje ludowe przenikają też szereg chorów, zwłaszcza w scenie koronacyjnej, w scenach, gdzie lud zwraca się do swego władcy, w pieśni karczmarzy, w pieśni Warlaama i in. Służą one kompozytorowi do zarysowania kolorytu danej sceny rodzajowej, do pogłębienia historycznego tła, do charakterystyki danej postaci.

Niesłusznie przez szereg pokoleń uważano, że orkiestracja „Borysa“ jest słaba. Upředzenie to narodziło się w atmosferze, kiedy panował ideał barwnej i soczystej instrumentacji Rimski-Korsakowa, wobec której istnienie orkiestracji Musorgskiego wydawała się skąpa i blada. Rimski-Korsakow, dawny przyjaciel i towarzyszy ideologiczny, przeżył Musorgskiego o wiele lat. W jego to instrumentacji siedzi „Borys“ przez długie lata. Ale dziś zrozumiałe stały się nam zasady estetyki orkiestrowej jakimi kierował się Musorgski, gdy twierdził, że „sztuka jest środkiem do porozumienia się z ludźmi, a nie celem samym dla siebie“. Musorgski kładł główny akcent na melodykę i towarzyszące jej słowa i nie chciał, ażeby sens tych słów ginął w powodzi barw orkiestrowych. Podczas gdy Wagner symfonizował dramaty muzyczne i orkiestra nadal rolę współrzedną i w nią wprojektował niejako sam dramat sceniczny, przenosząc do niej swoje motywy przewodnie, Musorgski skupiał się na melodii, i orkiestrze przyznawał tylko wtórna rolę. Nic więc dziwnego, że obecnie wraca się do pierwotnego, autentycznego tekstu orkiestrowego, mimo, że istnieje również doskonała instrumentacja „Borysa“ dokonana przez Dymitra Szostakowicza.

Losy tej opery były tak samo dramatyczne, jak los życiowy jej twórcy. „Borys Godunow“ zakończony w pierwszej redakcji w r. 1869-ym, został odrzucony przez dyrektora imperatorskich teatrów operowych. Musorgski zdecydował się całość przerobić. W nowej redakcji zakończył operę w r. 1872, ale i tym razem opera nie została zaaprobowana do wystawienia. I dopiero w r. 1874 udało się ją wystawić tylko dzięki temu, że znana artystka — śpiewaczka Ławrowska, uparła się, ażeby na jej benefisie właśnie wykonać „Borysa“.

Nastroje reakcyjne, które w Rosji nastąpiły po okresie pewnych reform, tworzyły atmosferę, w której dusili się ludzie typu Musorgskiego. Lenin określa ten okres i jego pokolenie, jako to, „które nie widziało i nie umiało dojrzeć jakie siły społeczne mogły przynieść wywołanie z niezliczonych cierpień właściwych epokom przełomu...“

Pesymizm, który jest stałym motywem literatury rosyjskiej ostatnich dwóch dziesięcioleci XIX-go wieku, przejawia się w twórczości Musorgskiego. Cykle „Bez słońca“, genialne w swym tragizmie „Pieśni i tańce śmierci“ — to odbłask tego okresu w twórczości Musorgskiego.

Po „Borysie“ pisze on jeszcze dwie opery „Chowańszczyzna“, również dramat historyczny, oraz operę rodzajową „Soroczyński jarmark“. Z dzieł instrumentalnych najciekawsze są: „Noc na Łysej Górze“, poemat symfoniczny, wpleciony zresztą później przez kompozytora do „Soroczyńskiego jarmarku“ w charakterze sceny baletowej; z fortepianowej twórczości słynny jest cykl „Obrazków z wystawy“, napisany w związku z pośmiertną wystawą szkiców i obrazków przyjaciela Musorgskiego, architekta Hartmana. Ważną rolę w twórczości kompozytora odgrywają też pieśni, z których — obok wymienionych wyżej cykli — najbardziej znane są „Pieśni z izby dziecięcej“. Szereg innych pieśni ma niekiedy charakter ostrej satyry, ironii („Kalistrat“, „Rajek“ i in.), albo też stylizuje motywy ludowe („Hopak“, „Grzyby“, „Kotysanka Jeromuski“ i in.).

Ostatnie lata życia Musorgskiego — to lata coraz większego rozgoryczenia, osamotnienia — niedzy. Dość powiedzieć, że był okres, w którym Musorgski musiał przyjąć posadę w departamencie leśnictwa. Nic dziwnego, że w takich warunkach i takim nastroju Musorgski — pije. Alkohol nadzarpał go i tak nadwyrężone nieregularnym życiem siły. W r. 1881 zapada ciężko na zdrowiu. Nie ma na tyle środków, by dostać się do szpitala. Przyjaciele umieszczają go w szpitalu wojskowym jako „dochożącego ordynansa“ jednego z wojskowych lekarzy szpitala.

Na trzy tygodnie przed śmiercią portretuje go jeden z największych malarzy rosyjskich — Repin, pozostawia potonny wizerunek się w pamięć i serce obraz człowieka o wizjonerskich oczach geniusza.

ZOFIA LISSA

Przegląd KULTURALNY

O Wrocławiu przybył zespół rosyjskiego teatru dramatycznego pod kierownictwem artystycznym zasłużonego działacza sztuki A. G. Vekowa. Zespół wystąpił na scenie Teatru Polskiego serię przedstawień dla robotniczej ludności miasta. Dwie wystawione sztuki — komedia Kwitki — Osnowienienki pt. „Ordynans Szelmienko“ i Sofronowa „W pewnym mieście“ spotkały się z gorącym przyjęciem publiczności.

W PRADZE odbyła się uroczysta inauguracja Międzynarodowego Festiwalu Muzycznego „Wiosna Praska 1951“ zorganizowanego pod hasłem „o muzykę, która pomaga jednoczyć narody w walce o pokój na całym świecie“. Festiwal zainaugurowany został koncertem symfonicznym na cześć 30 rocznicy powstania Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Na program koncertu złożyły się utwory Dobiasza, Dworaka i Szostakowicza. W Festiwalu wezmą udział wybitni polscy muzycy z prof. S. Szpińalskim na czele.

O Krakowa przybyli wybitni uczeni radzieccy prof. Fiodor Golowienzenko — historyk literatury Uniwersytetu Moskiewskiego i Wasyl Bieleonowski prof. historii nowożytnej Uniwersytetu Leningradzkiego.

Wygłoszą oni szereg odczytów dla nauczycieli języka rosyjskiego i studentów slawistyki.

W 50 rocznicę śmierci jednego z najwybitniejszych przedstawicieli malarstwa realistycznego XIX w. Aleksandra Gie-



„Bezdomni“ (1931) reż. M. Ekk

Sukces „Pancernika Potiomkina“ i „Matki“ był ostateczną nobilitacją filmu jako pełnowartościowej dziedziny sztuki, posługującej się bogatym i różnorodnym arsenalem środków wyrazowych oraz zdolnej stworzyć prawdziwy, artystycznie przetworzony obraz życia i ludzi.

Mimo to w omawianym okresie wielu twórców filmowych w Związku Radzieckim nie rozumiało jeszcze w dostatecznym stopniu postulat organicznej jedności treści i formy w dziele sztuki, nie uświadamiało sobie dość jasno zadań oraz społecznej odpowiedzialności, wynikającej z masowości nowej sztuki.

Próby rozwiązań formalnych, poszukiwania zewnętrznych efektów kompozycyjnych gwozi zaspokożenia postulatów atrakcyjności — groziły zepchnięciem rozwijającej się nowej sztuki filmowej na tory pustego schematyzmu i symbolizmu. Nie ratowały tej sytuacji nawet próby brania na warsztat realizatorski tematów silnie ideowo związanych z współczesnością i rewolucyjnymi przemianami. Wprost przeciwnie, każde sztuczne powiązanie realnych, silnie osadzonych w rzeczywistości konfliktów i wydarzeń z jałową, wykoncypowaną w sposób sztuczny formą — prowadziło do natychmiastowych nieporozumień artystycznych i fałszów.

Szczytowym tego przykładem stał się film S. Eisensteina i G. Aleksandrowa (o którym była mowa w 15 odc. „Filmoteki“) „Stare i nowe“ (1929 r.). Założeniem filmu było ukazanie przeobrażeń wsi radzieckiej w następstwie kolektywizacji. Tymczasem strona ideowo-trześciowa dzieła zesła na dalszy plan, ustępując miejsca wirtuozerii formalnej, dla której treść często była w tych warunkach jedynie pretekstem dla nowych chwytów montażowych, itp.

Krytyka błędów tego filmu dokonana przez Stalina w osobistym spotkaniu z filmowcami oraz wnioski z wielu twórczych narad i dyskusji kierowanych przez partię, wnioski określające istotę problemu partyjności w sztuce — doprowadziły do reformy filmowej, wyznaczając na jej drodze rozwój wyznaczoną przez metodę realizmu socjalistycznego.

Naczelną tezę pracy artystycznej stało się silniejsze powiązanie

rymskiego, zostanie otwarta w pierwszej połowie czerwca br. wystawa prac znakomitego artysty. Na wystawie obok najwybitniejszych prac A. Gierymskiego obrazujących poszczególne fazy jego twórczości, zostaną wystawione zdjęcia, fotokopie i innego rodzaju dokumenty, odtwarzające tło społeczne epoki w której tworzył Gierymski.

W RAMACH Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych Państwowy Teatr w Olsztynie przygotowuje do wystawienia 4 sztuki współczesne. Są to: „Ludzie i maszyny“ Lubieckiego, „Trzeba było iskry“ (Ludzie jutro) Pasternaka, „Wezora i przedwczoraj“ A. Maliszewskiego oraz „Doktor A. Lesna“ L. Krzywickiej.

Dn. 24 maja staraniem Koła Studentów Bułgarskich im. G. Dymitrowa oraz Koła ZMP przy fabryce im. G. Dymitrowa przy współudziale KU ZSP Politechniki Warszawskiej odbyła się w małej auli Politechniki uroczysta akademii z okazji bułgarskiego narodowego święta kultury i oświaty. W części artystycznej wystąpił zespół studentów bułgarskich z repertuarem bułgarskich pieśni ludowych. Na akademii przybyli ambasador Republiki Bułgarskiej Janakijew Balijew, kierownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR Ostap Dłuski oraz rektor Politechniki Warszawskiej prof. Edward Warchałowski. Obecni byli również przedstawiciele warszawskiego świata pracy.

17 filmoteka

Zwycięstwo realizmu w radzieckiej sztuce filmowej

twórcy z życiem narodu, z wielkimi przemianami zachodzącymi w strukturze kraju.

Samo życie przekreśliło odwręcone od rzeczywistości tendencje formalistyczne. Twórczość filmowa rozwijać się zaczęła w kierunku zapoczątkowanym przez „Matkę“ a następnie kształtowanym przez takie dzieła jak „Czterdziesty pierwszy“ (1927 r.) reż. J. Protazanowa (dzieje bolszewickiego oddziału partyzanckiego — film o głębokim, proletariackim humanizmie, pełen wiary w zwycięstwo rewolucji), a głównie przez „Burzę nad Azją“ („Potomek Dżingis-Chana“) (klasyczne dzieło W. Pudowkina z 1928 r., mówiące o walkach wyzwolczych ludu mongolskiego).

Dużą rolę w opanowaniu realistycznego rzemiosła twórczości filmowej odegrały osiągnięcia realizatorów radzieckich w dziedzinie filmu dokumentarnego. W r. 1929 powstała wielki reportaż „Turkсіб“ reż. Turina o budowie magistrali kolejowej łączącej Turkiestan z Syberią. Film ten stał się dużym sukcesem socjalistycznej kinematografii, świadectwem współczesności sztuki filmowej w tworzeniu i budowaniu nowego życia. Wyświetlany jeszcze przed ukończeniem gigantycznej pracy wpłynął decydująco na mobilizację i uświadomienie załogi robotniczej, co przyczyniło się do przedterminowego wybudowania linii kolejowej.

W tym czasie wyrastały nowe indywidualności twórcze w Republi-

kach Związkowych. Zaczyna tworzyć w Gruzji M. Czaurieli, w Armenii — A. Bek-Nazarow, zaś na Ukrainie A. Dowżenko. Odtąd rozwój kinematografii narodowych stał się poważnym czynnikiem rozwoju całej radzieckiej sztuki filmowej. Do najcenniejszych pozycji twórczości filmowej wyrósł z kultury narodowej należy „Arsenal“ (1929 r.) reż. Dowżenki, pokazujący powstanie robotników arsenału w Kijowie w 1918 r.

Temat pracy i nowego do niej stosunku podjęty przez Dowżenkę w 1930 r. w filmie „Ziemia“ (problem kolektywizacji Ukrainy) coraz pewniej wkracza na ekran.



„Ziemia“ (1930) reż. A. Dowżenko

W r. 1931 młody absolwent Instytutu Filmowego M. Ekk realizuje pierwszy dźwiękowy film radziecki „Bezdomni“ poruszający zagadnienie opuszczonej młodzieży i poka-

W. MARKO I T. MATULEWICZ

FILM O TWÓRCY

OD REDAKCJI

Recenzja z filmu „Musorgski“, którą zamieszczamy, została opracowana w ramach prac sekcji analizy i krytyki przy Kole Naukowym Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi. Sekcja, w której skład wchodzi kol. S. DRYMER, L. LORENTOWICZ, W. MARKO, T. MATULEWICZ i Cz. PETELSKI współpracuje z działem filmowym „Prostota“. Recenzja z „Musorgskiego“ opracowana została jako pierwsza praca krytyczna sekcji przez kol. kol. MARKO i MATULEWICZA przy współudziale sekcji.

„Artysta wierzy w przyszłość ponieważ nie żyje“ — przeszło 3/4 wieku dzieli nas od chwili, kiedy Musorgski nad brzegiem Niewy rzucił te słowa. „W tym czasie, kiedy żył i tworzył, nikt nie znał jego muzykę. Dziś miliony ludzi nie tylko w Związku Radzieckim, lecz na całym świecie znają i cenią twórczość Musorgskiego.“

W dzisiejszej wciąż aktualnej walce z kosmopolityzmem i bezpojęciowością w muzyce prawdziwa biografia filmowa Musorgskiego miała za zadanie jeszcze raz wykażać, że klasyczne dzieła muzyki były programowe i narodowe.

Aby móc w pełni udowodnić tę tezę trzeba było przedstawić proces twórczy artysty, który też zajął w filmie miejsce zasadnicze, wyznaczył konflikt, zdefiniował fabułę.

Autorzy filmu zamknęli jego ramy rokiem 1874, za punkt kulminacyjny biorąc premierę „Borysa Godunowa“. W ten sposób wyosobniono najbardziej twórczy i płodny okres w życiu Musorgskiego, okres lat 70-tych.

Duży nacisk położyli twórcy filmu na genezę muzyki Musorgskiego. Włożono ogromny wysiłek w udowodnienie i uoświecenie, jak ludowe pierwiastki i motywy podchwytane przez twórcę w jego obserwacjach, przedostają się do dzieł muzycznych. I tak płacz napotkanego kiedyś przez Modesta ślepego odnajdujemy w arii opętanej w scenie przed Borysem, pieśń raskolników, której słuchają Musorgski i Szaszeńka rozpoznajemy w arii Marty z „Chowańszczyzny“, dalej: śpiewki niani, pieśni satyryczne ludowego artysty — kukielkarza, wrażenia z sądu, wszystko to odnajdujemy w fragmentach twórczości kompozytora. Widz odnosi wrażenie, jakoby znał genezę każdego (co jest oczywiście złudzeniem) fragmentu twórczości, rozumiał jak przeżył autor, twórczość ludowa i niedola ludu przetwarzają się w sztukę. W takim stopniu nie zrobiono tego w żadnym dotychczasowym filmie, co jest olbrzymią zasługą autorów „Musorgskiego“.

Autorzy filmu nie poprzestali na wysłuszeniu, skąd się brały pierwiastki twórczości Musorgskiego, ale pokazali też warsztat muzyka twórcy. Pokazano pracę nad utworami, próby, przygotowania do wystawienia opery. Bardzo sugestywny jest moment konstrukcji, tj. okresu, kiedy wrażenia, nagromadzone fragmenty, trzeba połączyć w artystyczną całość. To jest próba każdego prawdziwego artysty — jak mawiał Balzac. Film przedstawia ten twórczy proces bardzo sugestywnie. Musorgski studiując historię, szuka autentycznych pieśni z czasów Godunowa, dochodzi do coraz głębszego i pełniejszego zrozumienia tamtego okresu, do zrozumienia przyczyn, dla których lud poparł, a później porzucił Borysa, do zrozumienia roli Dymitra i Maryny.

zujący pracę jako czynnik wychowawczy, zdolny ukształtować nowego człowieka. Film ten był dużą rewelacją i mimo pewnych przesterów „egzotyki“ środowiska wykończonych chłopców — świadczył o mistrzowskim opanowaniu przez twórców filmowych w ZSRR środków wyrazowych kina dźwiękowego. Dźwięk w „Bezdomnych“ stał się dodatkowym, podnoszącym wartość artystyczną dzieła elementem, czynnikiem dającym możliwość pełniejszego pokazania człowieka, dalszym krokiem na drodze realizmu.

Generalny jednak zwrot do współczesności i aktualnych zagadnień socjalistycznej epoki nastąpił w twórczości filmowej po uchwaleniu KC WKP(b) o przebudowie literatury i po wypowiedzi Stalina o metodach pracy pisarza („Inżynierowie ludzkich dusz“).

Wyrazem tego stał się film F. Ermlera i S. Jutkiewicza „Turbina 50.000“ (1932 r.) przedstawiający obraz socjalistycznego współzawodnictwa w walce o wykonanie pierwszego pięciolatki. Film ten sięgnął do głębi zachodzących procesów społecznych, ukazał jak nowy charakter i styl pracy zwalcza w psychice człowieka konserwatyzm, oraz przekonywająco podkreślił kierowniczą rolę partii komunistycznej w dokonujących się przemianach i budownictwie socjalistycznym. Dzieło to jest również przykładem tego, jak krzepnąć począł realistyczny styl gry aktora w filmie dźwiękowym.

„Turbina 50.000“, film, którego współtwórcą, F. Ermler był przed przejściem do filmu pracownikiem aparatu partyjnego, oznacza ostateczne zwycięstwo realizmu w radzieckiej sztuce filmowej. Przed twórcami filmowymi Związku Radzieckiego stało teraz najtrudniejsze zadanie — pokazanie pełnego obrazu nowego człowieka, świadomej jednostki socjalistycznego kolektywu.

JERZY GIŻYCKI

twórcy roli tytułowej Borysowa, (znanego nam już z roli Pawłowa w filmie „Życie dla nauki“), który długie miesiące pracował nad swą rolą, zbierając olbrzymią dokumentację. W efekcie każdy gest i słowo przyczyniają się do stworzenia wizji prawdziwego Musorgskiego.

Rola aktorów jest w tym filmie specjalnie ważna. Głównie przez ich grę niezwykle skomplikowany i wprost nieuchwytny proces twórczy i świat przeżyć artystycznych, został przekazany widzowi, stał się dlań zrozumiały. Dlatego w filmie tyle zbliżeń, które mają jeszcze i inne znaczenie. W pewnych momentach (a jest ich w „Musorgskim“ wiele) muzyka wysuwa się na pierwszy plan (przeważnie przy zbliżeniach twarzy Musorgskiego). Muzyczną wartość filmu określa nie tylko staranny dobór najlepszych utworów kompozytora i ich mistrzowskie wykonanie, ale również głębokie zrozumienie i odczucie wartości muzyki przez reżysera. Reżyser potrafił wczuć się w psychologiczny podtekst muzyki, śniadło odkryć jej myśl i metodą kojarzenia obrazów przekazać jej bogatą treść. Pod tym względem „Musorgski“ jest filmem nowatorskim. Praca reżysera Roszała wyznacza jakościowo nowy etap rozwoju filmu muzycznego: muzyka przestaje być ilustracją, staje się treścią obrazu.

Bogata oprawa plastyczna, staranna kompozycja obrazów, twórcze wykorzystanie dramatycznej funkcji koloru pomagają zrozumieć klimat i charakter epoki. Ciekawe i nowatorskie jest rozwiązanie masowych scen operowych (wizji). Autorzy wyszli z masowymi scenami operowymi w plener, komponując je w formy pełnych dynamiki obra-



Borysow w roli Musorgskiego

Podczas ostatniej wizyty w PWSF reżyser Pudowkin mówiąc o swoim filmie „Zukowski“ wykazał, że chodziło mu o nową formę dramaturgii — o dramaturgię myśli naukowej. W wypadku „Musorgskiego“ możemy mówić o dramaturgii koncepcji artystycznej.

Reżyser Roszał znakomicie przeprowadził koncepcję filmu przez dobór odpowiedniej scenarii, spotęgował ekspresję i głębię wielu scen. Tak np. kąt niskiej komnaty, w której Musorgski śpiewa swą „Pętlę“ robi wrażenie klatki, co podkreślono przez oświetlenie i ujęcie z dołu. Rekwizyty jak kukielki, książeczka „Borys Godunow“, obrazy historyczne i in. koncentrują na sobie kilkakrotnie akcję.

Aktorzy dali bardzo poważny wkład w sukces artystyczny filmu. Dotyczy to przede wszystkim od-

zów malarskich, co jest rozwiązaniem znacznie szczęśliwszym niż fotografowanie opery.

Film dostarcza widzowi nie tylko wielkich wzruszeń artystycznych, pięknej muzyki, wspaniałej oprawy plastycznej, znakomitej gry aktorskiej, ale posiada również poważne znaczenie dydaktyczne. Wierne odtworzenie epoki, od strony zarówno ideologicznej jak i obyczajowej, ukazanie centralnych postaci życia muzycznego Rosji drugiej połowy XIX wieku, wzbogaca historyczną wiedzę widza, zaznajamia go z jednym z najbardziej ciekawych etapów historii muzyki z „wielką pętlą“, której działalność i znaczenie wykroczyło daleko poza granice Rosji.

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze „Poprostu“, w artykule pt. „W szesnastym miesiącu obrad Kongresu“ w pierwszej szpalcie zamiast „11 + 1 referatów“ powinno być „11 + 61“.

KONGRES NAUKI POLSKIEJ

[1951]

KIERUNEK: POLSKA AKADEMIA NAUK

WNASZYCH zeszytach „gawędach kongresowych” była już mowa o wielkim ożywieniu naukowym wywołanym w toku prac przygotowawczych do Kongresu. „Gawędach kongresowych” była już mowa o wielkim ożywieniu naukowym wywołanym w toku prac przygotowawczych do Kongresu. „Gawędach kongresowych” była już mowa o wielkim ożywieniu naukowym wywołanym w toku prac przygotowawczych do Kongresu.

W tym celu jednak trzeba go ująć w trwałe i mocne ramy organizacyjne. Potrzebna jest centralna, silna i wyposażona we wszelkie niezbędne środki instytucja, organizująca, koordynująca i planująca prace naukowe. Instytucją taką będzie Polska Akademia Nauk, jej wydziały i instytuty.

„SPÓR O ISTNIENIE ŚWIATA” I NOWA HUTA

WTYM miejscu i autor i czytelnik przypomina sobie, że istnieje przecież w Polsce od wielu, wielu lat taka ogólnokrajowa instytucja naukowa z siedzibą w Krakowie, pod nazwą: Polska Akademia Umiejętności. Powstałe pytanie: dlaczego trzeba tworzyć nową Akademię, dlaczego nie można by wykorzystać tej starej? Odpowiedź musi brzmieć: dlatego, że PAU nigdy właściwie nie miała poważniejszych ambicji w zakresie organizowania prac naukowych (nie mówiąc już o planowaniu); dlatego, że w swojej tradycyjnej strukturze i formach pracy i w problematyce, którą się zajmuje, absolutnie nie nadąża za tempem przemian naszego życia i w żadnej mierze nie byłaby zdolna do wykonania tych zadań, jakie przed nauką polskich stoją. Jest to niewątpliwie instytucja posiadająca liczne i poważne zasługi naukowe (że wystarczy choćby dla przykładu wymienić z samego już tylko okresu wojennego bardzo cenną i szeroko zakrojoną, choć nie zawsze z powodzeniem realizowaną inicjatywę stworzenia w szeregu monografii obrazu historii nauki polskiej), ale...

W tym miejscu mała dygresja. Na tegorocznym Zjeździe Sekcji Nauk Społecznych i Humanistycznych Kongresu, przewodniczącą jej, prof. Józef Chałasiński mówił m. in.:

„Z trzech największych polskich ośrodków uniwersyteckich wyszły w latach powojennych trzy dzieła filozoficzne, których same tytuły są fascynujące. Gród podwawelski wydał wielkie dwutomowe dzieło „Spór o istnienie świata” (autor: prof. R. Ingarden — przyp. J. J.), Warszawa wydała wielki tom „O szczęściu” (prof. Wł. Tatarkiewicz — J. J.), a Łódź — „Teorię absolutu” (prof. B. Bornstein — J. J.).”

A tymczasem: „...pod bokiem najstarszego uniwersytetu polskiego (i Polskiej Akademii Umiejętności — przyp. mój J. J.) wyrosła Nowa Huta. Przed wojną ani jeden uniwersytet polski poza stolicą nie znajdował się w ośrodku przemysłowym. Obecnie prawie wszystkie uniwersytety albo już się znajdują w ośrodkach przemysłowo-robo- tniczych albo znajdują się w regionach objętych szybkim procesem planowej industrializacji kraju...”

„Spór o istnienie świata” i Nowa Huta! Pomiędzy tymi dwoma biegunami zawiera się droga polskiego humanisty od kosmopolitycznego intelektualnego globtrottera — do intelektualisty socjalistycznego narodu polskiego”.

DUCHOWA STRUKTURA ANDEGAJENKI I PORZĄDKUJĄCA MOC DAŻENIA DO HARMONII

KIEDY przetrzuca się pokaźny plik zeszytów „Sprawozdań z czynności i posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności”, mimo woli przychodzi na myśl wyżej przytoczona charakterystyka. Oderwanie

od życia narodu, ucieczka w sferę czystej kontemplacji, jawne często przyczynkarstwo — dają tu co chwila znać o sobie.

W sprawie przyczynkarstwa. Nie każde przyczynkarstwo jest złe. Nie od razu powstają wielkie syntez naukowe. Klasyki marksizmu też pisali przyczynki. Ale mogą być przyczynki twórcze, takie, które rzeczywiście posuwają naukę o krok naprzód, które oświełają jakieś istotne dla poznania ludzkiego zagadnienie, a mogą być przyczynki takie, które nie dają nic albo niewiele, które mają charakter czysto „rejestratorski”, które są wyrazem ucieczki przed żywotną i aktualną problematyką naukową.

Oto co pisał przewodniczący Komitetu Wykonawczego Kongresu, prof. Jan Dembowski w jednym ze swoich artykułów („Myśl współczesna” nr 8-9/1950):

„Musimy ściśle odróżnić pracę rejestrującą, stwierdzającą istniejący stan rzeczy, od pracy badawczej, rozwijającej jakieś zagadnienie naukowe. W naszej nauce ogromnie przeważają prace pierwszego typu. Wciąż jesteśmy skłonni do kolekcjonowania faktów, zbierania roślin i motyli, w każdej dziedzinie wiedzy lubimy gromadzić obrazy nieprawdopodobnie wielkie, nie stawiając sobie żadnych konkretnych zagadnień... I dalej: „... W naszej nauce powinny przeważać prace badawcze, poszukujące przyczyn zjawisk, nie ma w niej miejsca na jawne, akademickie rozważania (podkr. moje — J. J.).”

Trudno zaś, sądzę, inaczej a w każdym razie łagodniej nazwać taką np. pracę p. T. Grabowskiego pisaną pod auspicjami PAU i pod rewelacyjnym tytułem: „Nowe przyczynki do elementów romańskich w duchowej strukturze królowej polskiej — Andegawenki” z takimi oto konkluzjami: „Myśl o śmierci i potrzebie zasługi dla życia wiecznego u dzieli się i aktem wydanym przez króla, który niewątpliwie ulegał wpływowi ascetycznej żony”.

A teraz mały cytat ze streszczenia pracy prof. Czesława Znamierowskiego pt. „Podstawy emocjonalne moralności”: „Każde przeżycie emocjonalne swymi ocenami i dyrektywami porządkuje swój świat, ale żadne nie porządkuje wyczerpująco świata jako całości. Dążenie do harmonii ma również moc porządkującą, lecz dążenia kolidujące zachowują wobec niego nieraz nieustępliwość i krnąbrność. Łatwiej wprowadza w przeżycia harmonię jakaś silna namiotność, gdyż po prostu na drodze cielesnej odejmujemy siłę i energię innym dążnościom... Jedną z bardzo ważnych dominant bywa życiowość powszechna, która jest źródłem jedynym ocen moralnych”.

Takie rzeczy tworzyło się — i drukowało! — w Polsce jeszcze w latach 1949 i 50. Niestety, ramy tego artykułu nie pozwalają na podanie dalszych przykładów, choć ich nie brak.

Wiem, że mogę spotkać się z zarzutem, że — w poszukiwaniu łatwych efektów — dobrałem tu tylko te najbardziej jaskrawe, w sensie negatywnym, przykłady, pomijając fakt publikowania obok nich wielu prac rzeczywiście cennych i potrzebnych (tak np. o stronie przed prof. Znamierowskim mamy sprawozdanie z pracy prof. A. Schaffa pt. „Zarys rozwoju filozofii marksistowskiej w Polsce” itp.). Ten fakt świadczy rzeczywiście o tym, że światło powstrzymało się do PAU, że toczy się tam walka nowego ze starym, ale nie może on zmienić ogólnej, sformułowanej nieco wyżej oceny pozycji tej sędziwej instytucji w ostatnim okresie. Wolność nauki i wymiany poglądów nie polega bowiem bynajmniej na równym uprzywilejowaniu rzetelnych dociekań naukowych i jawowego przyczynkarstwa, naukowego światopoglądu i idealistycznego belkotu.

Drugi zarzut może polegać na tym, że przykłady pochodzą wyłącznie z Wydziału Filologicznego i Wydziału Historyczno-filozoficznego PAU, podczas gdy sytuacja w Wydziale Mat.-przyr., a zwłaszcza Lekarskim jest o wiele lepsza. To prawda. W ogóle jasne jest, że nauki lekarskie czy techniczne nie są w stanie tak oderwać się od życia i jego potrzeb, jak do tego zdolna jest tzw. humanistyka. Ale w końcu właśnie stan nauk społecznych, jako wchodzących niemal całkowicie w zakres naddobry, najlepiej określa pozycję ideologiczną i metodologiczną instytucji naukowej.

A zresztą uważny czytelnik spostrzeż, że chodziło mi tu nie tyle o Akademię Umiejętności, ile o sprawy dotyczące nauki polskiej w ogóle, o sprawy, które Kongres musi rozstrzygnąć dla dobra naszego narodu, dla dobra budowy socjalizmu, dla dobra nauki.

RÓŻNE ODPOWIEDZI NA JEDNO PYTANIE

BYŁA wyżej mowa o tym, że Polska Akademia Nauk będzie centralną instytucją planującą badania naukowe. Sprawa

planowania nauki budził jednak wciąż jeszcze rozmaite nieporozumienia. Niewiele jest już co prawda ludzi, dla których samo zestawienie słów „planowanie” i „nauka” jest szokujące. Rzadko już, na szczęście, słyszy się głosy w rodzaju: „Nauka, podobnie jak poezja, nie poddaje się planowaniu”. Ale na pytanie: czym jest właściwie plan badań naukowych? — można jeszcze u nas spotkać różne odpowiedzi.

Trzeba więc sobie powiedzieć, że nie jest jeszcze planem prac naukowych prosta rejestracja tematów, nad którymi pracują poszczególni badacze. Nie jest jeszcze również takim planem rejestracja potrzeb państwowych i „zamówień” dla nauki wynikających z ogólnego planu gospodarczego. Młyn jest także pogląd, że dla planowości badań wystarczy, jeśli są one zgodne z ogólnym kierunkiem planowych przemian gospodarczych w okresie budowy socjalizmu.

Każdy z tych punktów jest wprawdzie warunkiem koniecznym, ale jeszcze niedostatecznym.

Planowanie nauki jest to określenie najważniejszych — z punktu widzenia potrzeb społecznych oraz teoretycznych potrzeb danej gałęzi wiedzy — kierunków badań, ustalenie w ramach tych kierunków szczegółowych zadań z rozbiorem na terminy wykonania i ośrodków wykonywanych, jest to dalej racjonalny rozdział środków, pełne wykorzystanie kadr istniejących i zapewnienie dopływu nowych kadr, zwiększenie wydajności pracy naukowej przez koordynację poczyną różnych placówek badawczych oraz operatywną kontrola wykonywania planów. Planowanie w nauce musi być przy tym bardziej elastyczne od jakiegokolwiek innego i musi w bardzo szerokim stopniu uwzględniać oddolną inicjatywę pracowników nauki.

TAK SIĘ PLANUJE NAUKĘ SOCJALISTYCZNĄ

Rzecz jasna, że takie planowanie nie jest możliwe tylko tam, gdzie nauka jest otoczona opieką państwa robotniczo-chłopskiego, a nie podporządkowana monopolom i polityce agresji. Wspaniały przykład organizacji i planowania daje nam Akademia Nauk ZSRR. Roczny plan Akademii składa się z następujących części:

- 1) plan prac naukowych,
- 2) plan wprowadzenia rezultatów prac naukowych - badawczych do praktyki,
- 3) plan ekspedycji naukowych,
- 4) plan konferencji i narad,

JERZY JEDLIŃSKI

- 5) plan szkolenia kadr naukowych,
- 6) plan wydawnictw Akademii Nauk.

A problematyka tych planów, problematyka i zakres prac wydziałów i instytutów Akademii Nauk? Parę przykładów: Instytut Górnictwa AN ZSRR przedstawił (w r. 1949) nowe sposoby wzmoczenia tempa wydobywania rud krzyworskich i opracował nowy aparat służący do uszlachetniania niektórych rud. Wydział Nauk Biologicznych wraz z Instytutem Gleb i Instytutem Geografii zorganizował wielką zespołową ekspedycję w celu zbadań warunków sadzenia ochronnych pasów leśnych i stepowych gajów dębowych o charakterze przemysłowym. Plan na rok 1950 obejmował imponujące swoim rozmachem badania międzyinstytutowe. Tak np. wszystkie instytuty zostały wciągnięte do pracy nad wielotomową „Historią Nauki i Techniki w ZSRR od czasów najdawniejszych do dnia dzisiejszego”. Prace nad otrzymaniem białka, zagadnienia struktury materii, łączności radiowa w kopalniach, warunki rozwoju nowych kultur herbacianych w ZSRR, rekonstrukcja Moskwy, opracowanie wielkiej „Historii rolnictwa”, badania z zakresu literatury, historii i ekonomiki krajów demokracji ludowej — oto niektóre tylko zagadnienia z tematyki wielkich, zespołowych planowych przedsięwzięć Akademii Nauk ZSRR.

W Akademii udoskonalą się stale system bieżącej operatywnej kontroli przebiegu prac naukowo-badawczych, terminowego wykonywania zadań planowych. Tak np. Prezydium Akademii interweniowało w sprawie niewykonywania planów w Instytucie Historii, kiedy wykazywał on skłonność do zaniedbania prac nad monumentalnym wydawnictwem „Historii Świata” i kiedy opóźniał on przygotowanie „Historii ZSRR”. W ten sposób walczy się o wysoką dyscyplinę pracy naukowej.

Tak się planuje naukę socjalistyczną. Taką jest Akademia Nauk ZSRR — największe w świecie zgromadzenie zakładów badawczych, instytutów, laboratoriów, obserwatoriów we wszystkich ważnych dziedzinach nauki, z 16 filiami w całym kraju od Sachalinu i Władywostoku do Kiszyniowa i Petrozawodska (dodać też trzeba, że obok AN ZSRR wyrosło 11 samodzielných Akademii Nauk Republiki narodowościowych).

Droga naszej nauki prowadzi dziś poprzez Kongres w kierunku Polskiej Akademii Nauk. Droga Polskiej Akademii Nauk będzie prowadziła do doświadczenia radzieckiego wzoru. Marsz po tej drodze trwa. Jest to marsz szybki, forsowny ale zwycięski.

Maszyny rolnicze na Politechnice Wrocławskiej

Na V Plenum KC PZPR tow. Zemon Nowak w swym referacie „Zagadnienie Kadr w świetle zadań Planu Szesnastoletniego” między innymi powiedział:

„Musimy również położyć kres nienormalnej sytuacji, gdy ani jedna politechnika polska nie specjalizuje w zakresie maszyn rolniczych. Bez kadr konstruktorów tych maszyn, umiających je dostosować do naszego terenu nie można poważnie mówić o rozwoju mechanizacji rolnictwa”.

Na tle tych słów szczególnego znaczenia nabiera istniejąca na Politechnice Wrocławskiej przy Wydziale Mechanicznym specjalizacja w budowie maszyn rolniczych. Należałoby poinformować szeroki ogół studentów i nie tylko studentów o tej specjalizacji.

Katedra Budowy Maszyn i Narzędzi Rolniczych, przy której utworzona została specjalizacja, istnieje od roku 1946. Sam Zakład to osobny budynek przy ulicy Norwida 27, w którym znajdują się pomieszczenia muzeum maszyn rolniczych, modelarnia, warsztat, kreślarnia, biblioteka, pokoje asystentów i gabinet profesora. Muzeum i modelarnia jest jedynym w swym rodzaju zbiorem w Polsce, a należącym do nielicznych w Europie, gdzie znajdują się modele maszyn i narzędzi rolniczych. Oprócz tego przy Zakładzie istnieje bogaty park maszynowy, ciągniki rolnicze i ogrody oraz bogata biblioteka fachowa, w której poważną pozycję stanowią książki o maszynach rolniczych w języku rosyjskim opracowane przez wybitnych specjalistów Związku Radzieckiego w tej dziedzinie.

Maszyny rolnicze — to niełatwa i nie prosta dziedzina wiedzy. Może o tym świadczyć fakt, że w Związku Radzieckim istnieją osobne uczelnie kształcące studentów w konstrukcji maszyn rolniczych. Już na obecnym stopniu rozwoju maszyn rolniczych niesposób opano-



Fragment sali rysunkowej, na której studenci III roku Wydz. Mechanicznego Politechniki Wrocławskiej Sekcji Budowy Maszyn Rolniczych wykonują swoje projekty.

Wrocławskiej specjalizacja rozpoczyna się od roku II Wydziału Mechanicznego. Poza normalnymi przedmiotami studenci specjalizacji słuchają takich, jak: maszynoznawstwo rolnicze opisowe, mechaniczna uprawa roli, teoria mechanizmów, wybrane działy z rolnictwa, i odrabiają ćwiczenia z maszynoznawstwa opisowego. Ćwiczenia te odbywają się bądź to w Zakładzie bądź też cała grupa wyjeżdża w teren do P.G.R., jak to np. miało miejsce podczas ćwiczeń z kombajnem Stalnic-4.

Na specjalizację zgłosiła się pro-

Realizacja metody inż. Kowalowa

Spotkanie przodowników pracy MDM-u z przodownikami nauki szkół warszawskich i Politechniki Warszawskiej

Akcja rozpowszechnienia metody inż. Kowalowa, z którą zapoznaliśmy nas „Poprostu” spotkała się z gorącym poparciem studentów Politechniki Warszawskiej. Studenci Politechniki przygotowują się do masowej realizacji metody Kowalowa podczas swoich praktyk wakacyjnych. Ale powiedziec tylko: będziemy realizować akcję Kowalowa podczas wakacji — to jeszcze nie wystarczy, trzeba zapoznać się z możliwościami realizacji już wcześniej, przed wakacjami.

W tym właśnie celu przodownicy nauki Wydziału Inżynierii i Architektury przybyli dnia 17.V do świetlicy ZMP-owskiej robotników Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej.

Na spotkaniu tym toczyła się ożywiona dyskusja, w czasie której robotnicy opowiadali o swoich formach pracy, a studenci, przodownicy nauki o swoim wkładzie do walki o pokój — o nauce.

Oprócz studentów Wydziału Inżynierii i Architektury P.W. obecni byli koledzy liceum Handlu Zagranicznego i Pedagogicznego, między innymi synowie robotników MDM-u.

Akcja Kowalowa, z którą studenci zapoznali robotników wzbudziła wielkie zainteresowanie i szeroką dyskusję. Okazało się, że na MDM-ie poszczególne brzołady mają wiele doświadczeń, które powinny być wymienione.

I tak np. pomocnik murarski Lange, produjący w akcji oszczędzania dowiedział się od kol. Martyla jak oszczędzać nie tracąc na to czasu, zaprawę wyekskaż z muru przy układaniu cegieł. Wystarczy do muru przystawić poziomą deskę, na którą spadać będą kawałki zaprawy, a nie na ziemię, jak to się często dzieje.

Kol. Pasek zapoznał wszystkich z formami pracy, dzięki którym osiąga dobre wyniki.

Ułami się zwyczaj, że w systemie trójkowym podręczny rozrzuca po murze zaprawę, zostawia cegły, a dopiero wtedy murarz układa je wciskając w zaprawę. Tymczasem kol. Pasek przy użyciu pojemników rozpowszechnionych na całym MDM-ie może sam bez straty czasu brać z nich cegły (bez schylania się, gdyż cegła w podajniku jest zawsze pod ręką) i od razu wgniatać w zaprawę. Pomocnik ogranicza się tylko do nakładania zaprawy. Kol. Jaszczyski pomimo wprowadzenia transportu cegieł pojemnikami czeka, aż podręczny rozrzuca zaprawę i postawi cegły. Dopiero wtedy wciska je w zaprawę. Skutkiem tego podręczny jest przepracowany a murarz musi przerywać pracę, by zacekować na ustawienie cegieł.

Robotnicy - betonarze pracujący przy Politechnice podzielili się

swoimi doświadczeniami w konserwacji betoniarek. O swojej pracy mówił też wielu innych przodowników pracy z MDM-u jak koleżanki Wiśniewska, Szalińska, kole-dzy Kisiel, Karpacz i inni.

Kol. Piliszek student III r Wydziału Inżynierii przedstawił swoje spostrzeżenie dotyczące pracy dwóch różnych zespołów betonarskich. Jeden z tych zespołów zorganizował sobie dobrze transport materiałów do betoniarki, zle zaś odprowadzał beton do fundamentowej ławy, drugi na odwrót zle zorganizował transport, dobrze natomiast odprowadzenie betonu.

Zazwyczaj do betonu bierze się na jedną taczkę piasku dwie taczki żwiru. Jasnym więc jest, że przy dobrze zorganizowanym transporcie żwir będzie leżał bliżej betoniarki, piasek zaś może być nieco dalej.

Jeśli chodzi o betonowanie ław fundamentowych, to należy wykorzystać naturalny spadek z rynną ustawioną od betoniarki do dołu fundamentowego, a nie męczyć się wożąc beton japonkami.

Spotkanie przodowników pracy MDM-u i przodowników nauki Wydz. Architektury i Inżynierii PW zapoczątkowało akcję rozpowszechnienia metody Kowalowa a dyskusja wykazała jak należy ją przeprowadzić dalej. Zebrani takie muszą odbywać się co pewien okres czasu. Studenci muszą jednak prowadzić ciągłą obserwację metod pracy robotników. Studenci PW nie mogą ograniczać się i po-prześcić na takich przypadkowych i bardziej rzucających się w oczy spostrzeżeniach, jak np. bardzo cenne spostrzeżenie kol. Piliszka. Powinni oni wyjść na teren budowy i mierzyć, porównywać czas szeregu innych drobniejszych czynności - betonarzy, zbrojarzy, murarzy. Z licznych podobnych czynności: wybierać najbardziej ekonomiczne i racjonalne, i rozpowszechniać wśród ogółu robotników. Będzie to wtedy konkretny wkład studentów w przyspieszenie realizacji planu szesnastoletniego i w walkę o pokój.

Narada wykazała jak wielkie są możliwości realizacji akcji Kowalowa w budownictwie. Stało się jasne, że akcja ta to nie czcze przelewanie z próżnego w puste, ale jak wykazały wypowiedzi robotników wyraźna i wielka pomoc w realizacji zadań produkcyjnych.

RYSZARD SŁAWIŃSKI
Politechnika Warszawska
Koresp. „Poprostu”

denci wykonują 3 projekty: jeden z silników ciągnikowych, czy z silników mających zastosowanie w rolnictwie oraz dwa projekty z maszyn rolniczych. I tu przy projektach zwręca się obroną specjalność przez wydawanie tematów z obranego kierunku. Z 11 studentów tego roku na wyróżnienie zasługują: kol. kol. Stefan Szwał — starosta grupy, Ryszard Klikowicz i Zdzisław Bogucki.

W styczniu wysłano do wszystkich fabryk maszyn rolniczych list, z propozycjami nawiązania współpracy. Fabryki odpowiedziały natychmiast, zapraszając na narady wytwórcze i prosząc o porady dla klubów racjonalizacji i techniki. Wyjazdy pracowników naukowych Katedry wraz z przedstawicielami studentów na zakłady pracy, dają bogaty materiał do wykorzystania w pracy dydaktycznej. Wyjazdy do fabryk maszyn rolniczych, wycieczki do warsztatów TOR czy POM jeszcze bardziej utwierdzają nas w przekonaniu konieczności spiesznego kształcenia nowych kadr fachowców i to nie tylko konstruktorów ale i inżynierów mechaników-warsztatowców, którzy mogliby prowadzić zarówno produkcję na fabryce jak i remonty maszyn rolniczych; brak warsztatowców odczuwa się dość wyraźnie.

Są warunki dla dalszego rozwoju naszej specjalizacji. Zakład, jego personel naukowy pod kierunkiem prof. Zdzisława Martiniego — rozumieją swoje obowiązki i wywiązują się z nich. Chodzi tylko o większą niż dotychczas pomoc ze strony czynników zainteresowanych naszą gałęzią produkcji naukowej. Obecnie ważne jest zorganizowanie odpowiednich praktyk, w czasie których studenci mogliby poznać zagadnienia budowy maszyn rolniczych od strony warsztatów produkcyjnych: fabryk, zakładów remontowych i eksploatacyjnych.

Mgr inż. Miller Zygmunt
Starszy asystent Polit. Wroc.

*) por. w nrze 22 „Poprostu” artykuł pt. „W szesnastym miesiącu obrad Kongresu”.

Usunąć niedociągnięcia i braki przydziału praktyk wakacyjnych

W początkach lutego ukazało się zarządzenie przewodniczącego PKPG w sprawie rozdziału, odbywania i finansowania praktyk zawodowych studentów i uczniów w roku 1951. Zarządzenie to oraz wydane po nim instrukcje ministerialne stwierdzają, że praktyki wakacyjne i dyplomowe studentów stanowią integralną część studiów i są dla studentów obowiązujące.

W myśl zarządzenia, do dnia 1 maja br. ministerstwa miały wydać szczegółowe instrukcje określające zadania szkół w zakresie organizacji i kierowania praktyk. Instrukcje te w wielu wypadkach wydane zostały po wyznaczonym terminie, jak to miało np. miejsce z wydaniem instrukcji Min. Nauki i Szkół Wyższych dla uczelni ekonomicznych.

Wspomniane instrukcje podają szereg terminów, które jak można w tej chwili stwierdzić na ogół nie zostały dotrzymane. Rozdział i jakość praktyk pozostawiają również wiele do życzenia. Weźmy dla przykładu Politechnikę Warszawską. Wydz. mechaniczny otrzymał dostateczną ilość praktyk, jednak jakościowo praktyki te nie odpowiadają zapotrzebowaniu. Na wydz. mechaniczny obowiązują w czasie studiów miesiąc praktyki mechanicznej i miesiąc praktyki odlewniczej. W ub. r. studenci na skutek wadliwego rozdziału praktyk odbywali jedynie praktyki mechaniczne, toteż zapotrzebowanie praktyk odlewniczych było w tym roku dość znaczne. Niestety wydz. mechaniczny otrzymał w br. jedynie około 80 praktyk odlewniczych, choć zapotrzebowanie jest pięciokrotnie wyższe. A przecież wydaje się, że nasze huty mogłyby przyjąć praktykantów i studenci dziwią się dlaczego zamiast do hut skierowano ich np. do „Urusa”.

Dzianka wydz. architektury otrzymała rozdział praktyk dopiero 25 maja, zamiast jak to przewidywała instrukcja w dniach 1—15 maja. Oczywiście w tym wypadku nie może być mowy o dotrzymaniu następnego terminu — wydaniu imiennych skierowań na praktyki do dn. 25 maja. Ilościowo, ani jakościowo praktyki nie pokrywają zapotrzebowania. Brak jest ok. 150 praktyk — a ponadto rozdział praktyk w biurach projektów, na funkcje kalkulatorów itp. Odnosny punkt instrukcji Min. Szkół Wyższych i Nauki stwierdza, że „po pierwszym roku studiów student winien być zatrudniony jako robotnik fizyczny, po II roku — winien być dopuszczony do produkcji przechodząc jej wszystkie działy i poznając w ten sposób całość przedsiębiorstwa.

Czy praktyka w biurze zapozna studenta z całokształtem pracy przedsiębiorstwa, lub czy w biurze tym student pozna fizyczną pracę robotnika? Odpowiedź jest oczywiście prosta — nie! A przecież uzyskanie praktyk budowlanych, wydaje się, nie nastrocza większych trudności. Dlaczego więc nie przydzielono studentom praktyk na du-

żych budowach, dlaczego ilość praktyk dla studentów architektury, wobec wielkiego ruchu budowlanego, nie jest wystarczająca? Jeszcze w tej chwili — mimo, że terminy będą mocno opóźnione — można porozumieć się z warszawskimi przedsiębiorstwami budowlanymi, które z pewnością bardzo chętnie przyjmą studentów na praktyki, tak, jak chętnie przyjęli ochotnicze zgłoszenia studentów, którzy będą pracować w brygadach budowy domów akademickich. Ze swej strony dzianka architektury czyni starania uzyskania kilkuset praktyk w Kazimierzu nad Wisłą.

Rozdział praktyk nie uwzględnia grup studenckich. Do zakładów pracy kierowani są studenci matymi 2 — 5 osobowymi grupkami, bądź nawet pojedynczo. Tu znów oddajmy głos instrukcji Min. Szkół Wyższych i Nauki: „Studenti kierowani są do większych zakładów pracy grupowo, przy czym na czele każdej grupy stoi starsza mianowana przez dziankę na wniosek ZSP i ZMP, który czuwa nad całością spraw” itd. A więc grupa studencka powinna być podstawową jednostką, dla której przydziela się praktyki.

Również źle przedstawia się sprawa przydziału praktyk na Uniwersytecie Warszawskim. Do tej pory (28.V.) nie wiadomo nic o wydawaniu skierowań na praktyki przez poszczególne dzianaty. Wprawdzie na Studium Nauk Społecznych odbyła się 24 maja konferencja w sprawie praktyk, po czym przyjmowano zgłoszenia praktykantów, ale SNS nie dysponuje jeszcze rozdziałnikiem. Na wydz. mat. przyr. rozdział praktyk miał nastąpić 27 maja. Kierownik wydz. nauki KU ZSP zapytywał poszczególne dzianaty o sprawy rozdziału praktyk — nie otrzymał jednak żadnych odpowiedzi.

Już z tych przykładów można wnioskować, że rozdział tegorocznych praktyk kuleje, że niektóre rozdziałniki nie odpowiadają zarówno jakościowo, jak i ilościowo zapotrzebowaniu. Wydaje się, że jest jeszcze czas na usunięcie niedociągnięć. Jeśli będzie tu mowa o jakichś trudnościach to chyba przede wszystkim o trudnościach związanych z dość krótkim okresem czasu dzielącym nas od rozpoczęcia pierwszego turnusu praktyk. Ale trudności te oczywiście można i należy pokonać. (St.)

Pierwsze egzaminy

(Dokończenie ze str. 1-cj)

— Tu właśnie — powiedział adiunkt Zakładu Anatomii Prawidłowej dr Wojciechowski — studenci oglądają preparaty przed kolokwium, a jeśli przejdziemy dalej...

Dalej, w jednej z bocznych sal, odbywało się kolokwium z mózgowia. Przy stole zasiadli: asystent Michalik i studenci kol. kol. Jasienowicz, Lipiński i Troszkiewicz z grupy VIIb. Przed nimi — taki sam jak na poprzedniej sali stół z preparatami oraz obszerna taca z przekrojami mózgu.

— Jądro ruchowe w korze mózgowej znajduje się tu — ciągnął kolega Jasienowicz wskazując palcem — tu zaś ośrodek słuchowy.

— A to co za część?

— Spoidło przednie.

— A to?

— Sulcus rolandi.

Dobrze trzeba było popracować, aby odpowiedzieć bezbłędnie na te pytania. Trzeba dobrze i solidnie pracować przez cały rok, aby opanować ten rzeczywiście obszerny materiał. Mózgowie jest ostatnim na pierwszym roku kolokwium z anatomii. Egzamin będzie dopiero na drugim roku.

— To „ich” mózg — wtrąca doktor Wojciechowski. — Podczas cwi-

czeń uczyli się na nim, robili przekroje, no a teraz — zdają.

— Ciałka czworaczne — powiedział na zakończenie kol. Troszkiewicz i kolokwium było skończone.

Troszkiewicz i Jasienowicz zdali. Pierwszy na piątkę, drugi na czwórkę; kol. Lipiński, mówiąc językiem studentów, oblał. Nie dlatego, żeby nie uczył się, albo żeby nie nie umiał — ale dlatego, że umiał za mało, że słabo opanował materiał.

— Lipiński chorował i opuścił szereg ćwiczeń — stwierdził asystent Michalik. — Kolokwium może zdawać za kilka dni. Otrzyma pomoc asystentów, z której na pewno wiele skorzysta.

Znów znaleźliśmy się w sali prelektorium. Grupki studentów pochylonych nad wyjętymi z formaliny preparatami, stoły zastawione słojami, kościelny w końcu sali.

Kol. Aleksandrowicz — asystent Zakładu powiedział: asystenci mają w Zakładzie ciągłe dyżury, udzielając studentom potrzebnych konsultacji. Muszę stwierdzić, że tegoroczna praca studentów w zespołach przynosi znacznie lepsze niż dotychczas rezultaty. Wczoraj przyimowałem kolokwium grupy VIIa i wszyscy zdali.

Jerzy Strzałkowski

Krakowska ASP żyje Złotem

(Dokończenie ze str. 1-cj)

za sobą całą robotę przygotowawczą i wkładamy obecnie w stadium bezpośredniej realizacji — mówi prof. Rudzka-Cybis. — Studenci mojej pracowni musieli zająć się przede wszystkim poważnym pogłębieniem swoich koncepcji, bo na Złot muszą iść prace na odpowiednim poziomie.

Na pytanie, skąd studenci czerpią tematykę, adiunkt Kochanowski przytoczył nam jeden charakterystyczny przykład:

— Gdy w ramach zobowiązań 1-majowych malowaliśmy portrety przodowników pracy z Nowej Huty, w naszej pracowni IV roku Malarstwa pozował znany murarz-rekordzista Wadowski. Między nim, a naszym studentem Woźnowskim nawiązała się serdeczna przyjaźń. Wadowski opowiadał kiedyś, podczas pozowania, jak położono pierwszą cegłę pod Nową Hutą. Tę właśnie scenę maluje obecnie Woźnowski, korzystając z wskazówek i opowiadań Wadowskiego.

Serdecznie żegnani przez prof. Rudzką-Cybis i asystenta Kochanowskiego opuszczamy pracownię.

Na tym samym piętrze w pracowni II roku Malarstwa, zastajemy kol. Mieczysława Saara przy pracy nad swoją kompozycją: „Zniwa w PGR”. Kol. Saar, syn małego chłopca, zwierza się nam ze swoich założeń:

— Maluję wieś, bo z niej pochodzę. Chcę odzwierciedlić w swojej pracy początek nowej epoki w życiu wsi — epoki mechanizacji. Ciężko mi idzie, ale ten właśnie temat mnie pociąga. Kończymy rozmowę, bo jest jeszcze wiele rzeczy do zobaczenia.

Studenci ASP w Krakowie realizują swój czyn w sposób naprawdę imponujący, przezwyciężając ogromne trudności, w wielu dziedzinach stawiając pierwsze, pionierskie kroki.

Całość przygotowań do wystawy złotowej obejmuje malarstwo, rzeźbę, grafikę i włókiennictwo.



Kol. Mieczysław Saar przy pracy nad obrazem „Zniwa w PGR”

Krakowska ASP pod względem lokalowym wprost dusi się. Poszczególne zakłady rozrzucone są po całym mieście. Rzeźbiarze pracują nad wystawą w ciasnym i ciemnym pracowniach przy ul. Helcłó i Grze-górzeckiej, graficy i włókiennicy w drugim końcu miasta przy ul. Humberta i Wenecja.

Wpadamy w odwiedziny do grafików. Rozmawiamy ze Skulicem, Cieśliewiczem na temat przygotowań ich wydziału do wystawy. Z relacji wynika, że graficy mają przesłano połowę pracy poza sobą. Wachlarz tematyczny plakatów będzie bardzo różnorodny: począwszy od samego plakatu złotowego, który teraz jest na warsztacie, a skończywszy na plakatach „Dni Krakowa”.

Młodzi graficy, będący „oczkiem w głowie” wszystkich profesorów z proroctwem Chomiczem na czele, mają w zanadru kilka niespodzianek: przygotowują teki graficzne, projekty chust i albumy pamiątkowe w darze Złotowi. Kolektyw Wydziału Architektury Wnętrz pod kierownictwem asystenta Pawłowskiego pracuje nad projektem dekora-

cji pociągu, którym polscy delegaci pojadą na Złot.

Kolektyw włókienników kol. Martina, któremu patronował dziśkan Gedliczka i prof. Gałkowski, podjął inicjatywę, niemającą dotychczas precedensu: utkać polski gobelin realistyczny, tematycznie i figuralnie. Ów ambitny zamiar został zrealizowany.

Wspólnie z inicjatorem kol. Martinem stoimy przed skończonym gobelinem „Stalin wśród dzieci”.

Kol. Martin mówi powoli:

— Bez kolektywu, życzliwości i pomocy profesorów nie by się nie zrobiło. W kolektywie złożonym z zorganizowanych i niezorganizowanych pracowniśmy od rana do wieczora, a nawet i dłużej, gdy chcieliśmy skończyć na 1 maja. Robota była ciężka, bo nie mieliśmy doświadczeń — taki gobelin robiło się u nas w kraju po raz pierwszy. Nauczyliśmy się wiele, pokazaliśmy, że jednak da się zrobić realistyczny, tematyczny gobelin. I to było naszym największym osiągnięciem”.

×

Jesteśmy w sztabie organizacji młodzieżowych w ZU ZMP i KU ZSP przy ul. Kurniki. Tu, w czterech ciasnym pokoiach zrodziła się inicjatywa czynu, tu na zebraniach przedstawiciele partii pomagali ZMP-owcom w rozwiązywaniu trudności organizacyjnych i ideologicznych.

Asystent ZMP-owiec kol. Barącz, przewodniczący Koła Naukowego, mówi o udziale K. N. w pracach nad wystawą.

Trzeba wiedzieć, że Koło Naukowe było współinicjatorem czynu, przejęło przeważającą część pracy organizacyjnej, że wszyscy jego członkowie zorganizowani czy niezorganizowani, pracują aktywnie nad wystawą.

×

Wracamy do Akademii. Przed gmachem, pod tablicą z popiersiem Matejki, robi jakiś szkic Jerzy Potrzebowski, syn murarza, asystent, laureat zeszłorocznej wystawy „Młodzież w Walce o Pokój”.

Zapytujemy, czy weźmie udział w wystawie złotowej. Potrzebowski uśmiecha się:

— Trzy! — Widząc zdziwione miny rozmówców dodaje: — Dwa albo trzy obrazy — jeden już skończony, „Generał Walter w Hiszpanii”, obecnie maluję „Przebieg remlitaryzacji”, a może zdążyć jeszcze „Lenin wśród góralskich dzieci”.

Rozmowę przerywa ktoś, wybiegający w pędzie z hallu Akademii. To kol. Młynarski, śpieszy na autobus do Nowej Huty, gdzie wspólnie z kol. Karasiową malują „Brygadę Ożarskiego na budowie”, ciekawą próbę połączenia monumentalnej kompozycji z ujęciami portretowymi. Nie udało się porozmawiać z Młynarskim. Wędrówka skończona.

×

Odchodzimy z niezachwianą wiarą, że studenci ASP wypełnią swój czyn w terminie i do końca, że wspólnie ze studentami innych uczelni artystycznych będą godnie reprezentować naszą sztukę.

Pracują w warunkach bardzo ciężkich, w ciasnocie, nie mając farb, płótna, ani pędzli, nie mówiąc o werniksach, czy dobrych olejach. Zarząd Główny ZMP przyrzekł pomoc finansową. Jedna dziesiąta potrzeb została już przez ZG ZMP pokryta. A reszta?

Trzeba pomóc, i to jak najszybciej, by nie marnować zapasu i entuzjazmu, jakim tętni krakowska ASP, by ów entuzjazm zamknąć w płótnach, rzeźbach, czy plakatach i w całości zawieźć na berlińską manifestację pokojową.

WŁODZIMIERZ BUCZEK

Tak było...

W przededniu licytacji

dział zorganizowaną opozycję, postanowił uciec się do najsukuteczniejszego środka — do prowokacji. 10 maja po gmachu głównym gruchnęła wiadomość: pan sekwestrator przy pomocy bojówkarzy OWP i AOZS (Akademicki Oddział Związku Strzeleckiego) przygotowu-

jących sobą przejście. Zmieszani tego rodzaju nadszperkowanym przyjęciem wycofali się w milczeniu wraz z tajnym agentem policji, odprowadzani nienawistnym spojretniem „obrony”.

— „Nie chodziło tutaj o wszczynanie żadnej awantury mówili później — a tylko o zdemaskowanie czerwonych agentów, którzy wykorzystują umiejętnie chwilowe nastroje studentów dla swych politycznych celów”.

Po nieudanym napadzie bojówkarze zarzucili Kolonię redagowanymi przez siebie ulotkami. Wiedząc, że w skład KOIMKA wchodzi również przedstawiciele nienależący do żadnych organizacji politycznych — liczyli na jego rozłam. W sukces tej kampanii poszedł ich wierny sojusznik — Zrzeszenie Mieszkańców Kolonii Akademickiej (opierające się na bogatych studentach). Usiłowało ono tłumaczyć mieszkańcom, że konsekwencją ustaw prawnych jest konieczność placenia ustalonych stawek komornego i innych świadczeń i że nie należy bojkotować eksmisji, które są nieuniknione. W odpowiedzi na te kapitulanki nawoływania każdej nocy na terenie Kolonii pojawiały się nowe ulotki opozycji nawołujące do kontynuowania walki. „Panowie! — głosiła jedna z nich — sformułowania wasze są słuszne w myśl waszych ustaw prawnych, lecz odpowiedźcie nam, skąd biedni studenci zdobędą środki na opłacenie świadczeń i gdzie zamieszają po wyeksmitowaniu ich z Kolonii. Wy nie znajdziecie dla nas odpowiedzi, My wam ją dajemy. Wy kładźcie posłusznie palce na waszych ustawach zapewnających wam jednoosobowe pokoje, tłucznie serwisów w restauracyjnych lokalach i płatne „wytworne” ko-

Kolanki i Koledzy!
Opłaty: PODWYŻSZONO!
Wszystko na WŁC ogólna-akademicki!
W sobotę dnia 24 września r. b. o g. 11-12 (12-13 w II terminie) w holu ul. Grodzkiej.
Zapraszamy przeciwników fagowania nas
wyzyszek uczelni!
Domagamy się
1) odwołania podwyżek czynszu
2) odwołania czynszu i komornego w domach akadem. o 50 proc.
3) rozliczenia pierwszorzecznym opłat na rązy
4) zniesienie sekwestru BOK.
Na krzywizną nas politykę-odwołania
Rząd musimy odpowiedzieć odporem przez
1) solidarny bojkot opłat
2) ogólna-akademicki strajk aż do zwycięstwa.
Niech żyje walka akademickich akademików o prawo do nauki!
Ogólna Strz. Kom. Antyopozycyjny!
Druk „POL” Prasa 11

Jedna z ulotek wydanych w okresie omawianym w naszym artykule.

je napad na KOIMKA. Wieczorem studenci rozstawili warty w klatkach schodowych i korytarzach; w pobliżu gmachu poczęły krążyć patrole policji.
Ida! — podano sygnał. W jednej chwili na kilku naraz korytarzach rozległ się ostry gwizdek: alarm! Gdy prowokatorzy wkroczyli na III piętro ujrzeli naprzeciw siebie przeszło 200 studentów, stojących zwartym murem i zasłania-

(2)

chanki. Znamy was, znamy kapitalizm... i walczyć będziemy do ostatecznego zwycięstwa”.

Często różnie wieczorem, kiedy pogaszone większość światła, z którego okna w Akademiku dobywał się donośny głos z tuby i głucho ponurym echem odbijał się o ściany „studni” czworobokowego gmachu. Nieznana „trąba jerychońska” nawołująca niezamowną młodzież do kontynuowania walki — spędzala sen z powiek pana administratora i naczelnika policji. Nie pomogły rewizje policji, nie pomogły szpiegowania OWP — „trąby” ani prowizorycznej powielarki nie wykryto.

Wzrastający ucisk mieszkańców Kolonii spogiewało jeszcze zarządzanie o podwyższeniu opłat na uczelniach (na uczelniach plastycznych i technicznych aż o 230 proc.). Podwyżka ta zamykała drogę do uczelni większości niezamownych studentów i groziła relegacją już studiującym. W ten sposób burżazja polska realizowała swoje plany zdążające do wyeliminowania poza nawias społeczności akademickiej wzrastające ciągle szeregi postępowych studentów.

Wtedy członkowie KZM i OMS „Życie” zorganizowali na terenie Warszawskiego Centralny Komitet Antypodwyżkowy, włączając do niego kilku członków KOIMKA. „Atak na interesy niezamownych akademików na jednym z terenów — głosiła odezwa Komitetu z dnia 20 maja 1932 r. — winien być odparty solidarnie na wszystkich terenach, przez wszystkich niezamownych akademików bez różnicy narodowości czy przynależności partyjnej.”

24 maja 1932 r. studenci Politechniki zorganizowali wiec, na którym uchwalili rezolucję. Domagali

się w niej cofnięcia podwyższonych opłat i obniżki o 40 proc. opłat starych. Po przyjęciu rezolucji 300 zgromadzonych studentów wyruszyło na Uniwersytet, gdzie miał się odbyć wiec międzyuczelniany. Po drodze do maszerujących przyłączyli się inni studenci i spora liczba maturzystów. Z tłumu maszerujących co chwila padały okrzyki: „Niech żyje solidarna walka niezamownych studentów!!!”, „Precz z monopolizacją nauki!”, „Precz z relegowaniem z uczelni!”. Idącym na Uniwersytet asystowała policja w samochodach pancernych.

Na rogu Nowego Świata i Al. Jerolimskich na maszerujących skierowano strumień wody z pomp pożarniczych. W tej samej chwili wyskoczyli ukryci w bramach bojówkarze OWP pod wodzą Malewskiego i wnosząc okrzyki: „Bić komunistów!” — rzucili się wraz z policją na maszerujących. Wielu studentów i studentek zostało dotkliwie pobitych. Mimo chwilowego rozproszenia demonstranci zebrał się ponownie po paru minutach i ze śpiewem ruszył dalej. Jedną ze studentek, ocierając krew broczącą z rozbitego paska czoła mimo prób kilku kolegów, aby dała się opatrzyć — stanowczo odmówiła. „Niech wszyscy koledy zobaczą, powiedziała, jak „Obóz Wielkiej Polski” toruje sobie drogę do panowania”. Wkrótce jednak osunęła się zemdlna w ramiona prowadzących ją kolegów.

20 października 1932 r. podano do oficjalnej wiadomości o wystawieniu Kolonii na licytację. „Kurier Codzienny” z dnia 22 października 1932 r. pisał: „Polscy studenci, nasze krajowe glodomory, mają w najbliższej przyszłości stracić ostatnią, a właściwie jedyną swą zdobycz kulturalną lat ostatnich, tj. olbrzymi blok DA na Placu Narutowicza... Projektowany jest hotel turystyczny, może restauracja i dancing a la Adria dla girłasów i gości. Akademicy, dla których to budowano — pójdą na bruk”
c. d. w następnym numerze

P O P R O S T U 7



Sport studencki

Wspomnienia z Budapesztu

Zbliżają się XI Światowe Letnie Akademickie Igrzyska w Berlinie, które rozegrane zostaną w ramach III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój. Przypomnijmy sobie, jak to było w Budapeszcie w roku 1949 na X Igrzyskach Rozegranych w ramach Światowego Festiwalu Młodzieży Demokratycznej.

Piękny słoneczny poranek 15 sierpnia. Udajemy się na wyspę Małgorzaty nad Dunaj, gdzie na torze regatowym, który gościł już nieraz doskonale osady wiosłarskie świata, i gdzie stoczono już wiele wspaniałych pojedynków rozegranych zostają konkurencje wiosłarskie X Igrzysk.

Megafony zapowiadają właśnie bieg jedynek. Startują: Kocerka i Dezső Csaba — Polska, Simo, Varnai i Szekelyhidi — Węgry oraz Bunescu — Rumunia. Ruszyli! Trasa biegu liczy z górą 2 km. Dunaj zatacza w tym miejscu łuk, tak że zawodników zobaczymy dopiero po wyjściu z zakrętu. Grupa Polaków wsiucha się pilnie w meldunki z trasy. Zaraz po starcie prowadzi Węgier Simo, ale już po paruset metrach prowadzenie obejmuje Kocerka. Daleko na zakręcie widzimy już sześć łodzi. Kocerka jest na przodzie, ma jakieś dwie długości przewagi. Biorę do ręki lornetkę i widzę jak z szaloną pasją, ale z całkiem spokojnie i długimi, równymi pociągnięciami wiosła pracuje. Rozpoczynamy doping. Węgry przypatrują się naszej grupie, która schodzi aż na sam brzeg wody i krzyczy ile sił: Toj! Toj! Toj! Kocerka wzmacnia tempo, ma już trzy, cztery, pięć długości przewagi. Wspaniały finisz. Wszyscy biją brawo. Widzimy już teraz wyraźnie czerwoną koszulkę Polaka z białym orłem na piersiach. Węgier Simo usiłuje dogonić Polaka, ale nie daje rady. Radość nasza nie ma granic. Kocerka pierwszy miją metę.

To pierwsze nasze zwycięstwo w Budapeszcie, pierwszy złoty medal! Za plecami Polaka i Węgry staczają dramatyczną walkę o brązowy medal Węgier Varnai i Polak Csaba. Walka ta porówna widownię. Polak jest bardzo zmęczony i przegrywa minimalnie — o pół długości łodzi, pozostawiając jednak w pobitym polu Węgry Szekelyhidi i Rumuna Bunescu. Kocerka uśmiechnięty i szczęśliwy wraca z powrotem, robi honorową rundę zwycięzcy, macha do nas ręką.

Czekamy teraz na rozpoczęcie biegu czwórek ze sternikami. Wśród naszej grupy — podniecenie. Startuje w tym biegu — obok doskonałej czwórki węgierskiej i czwórki rumuńskiej — nasza młoda osada AZS — Wrocław. Tuż przed biegiem wzmaga się siła wiatru, fala

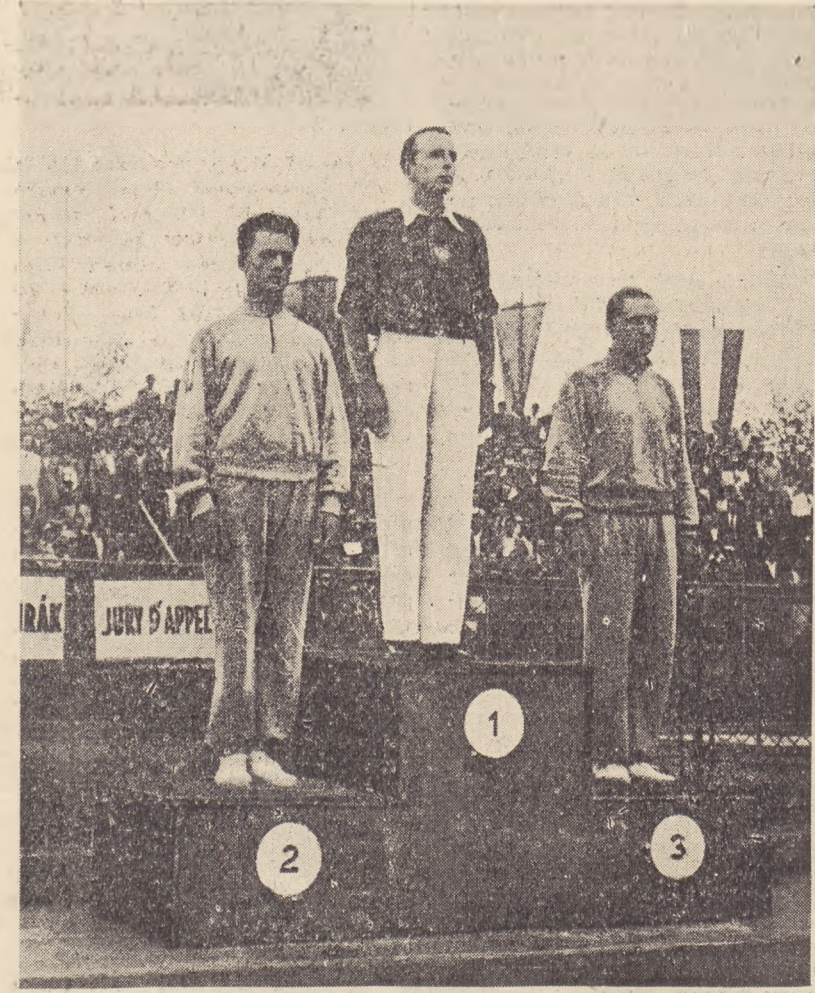
na Dunaju wzrasta. Słyszymy sygnał startu. Przez megafony płyną relacje: Toczy się zacięta walka między osadą polską i węgierską. Węgry jadą po spokojnej wodzie, nasi wylosowali tor na fali.

Na półmetku Węgry są na przodzie. Wychodzą z zakrętu, zbliżają się do miejsca, gdzie stoimy. Fa-

bie wszystko na co ich było stać. Daleko w tyle kończą bieg Rumuni.

Po południu przeżywamy chwilę wielkiego wzruszenia. Na pięknej pływally uroczyste wręczenie medalu. Teodor Kocerka staje w asyście dwóch Węgrów na podium zwycięzców. Jest bardzo wzruszony. Przewodniczący Węgierskiego Komitetu Kultury Fizycznej Gyula Illegi wkłada mu na szyję złoty medal na pięknej szarfie. Orkiestra gra nasz hymn. Białoczerwona flaga wędruje wysoko na maszt zwycięzców.

Teraz na podium zwycięzców stoją osady czwórek ze sternikami. Hymn węgierski. Nasza czwórka z przypiętymi srebrnymi medalami i my wraz z nią patrzymy jak



TEODOR KOCERKA — AKADEMICKI MISTRZ ŚWIATA W JEDYNKACH NA PODIUM ZWYCIĘZCÓW (BUDAPEST 1949 R.)

le prawie zalewają łódź polskiej osady, Węgry jadą doskonale. Liczymy jeszcze na finisz. Łodziom towarzyszy motorówka sędziowska, w niej widzimy inżyniera Bujwidę, trenera naszej osady. Na jego twarzy — szalone zdenerwowanie.

Osady rozpoczynają finisz. Węgry wspaniale pracują, powiększając przewagę. Czwórka wrocławska walczy do końca, dopingujemy naszych chłopców, którzy dali z sie-

wnoszący was wysoko na maszt flagi narodowe. Zdobyliśmy akademickie wicemistrzostwo świata i srebrny medal — jak na pierwszy start to wielki sukces.

Studencki sport Polski Ludowej odniósł w Budapeszcie swój pierwszy wielki triumf, odniósł go dzięki opiece Rządu Ludowego i partii, jaką otoczyły i otaczają one sport i wychowanie fizyczne w naszym kraju.

J. S.

JAN RUNOWSKI
Sekretarz ZG AZS

Akademickie Zrzeszenie Sportowe przed XI Letnimi Mistrzostwami Świata

W pierwszych dniach sierpnia spotka się w Berlinie, na III Światowym Zlocie Młodych Bojowników o Pokój, ponad 2 miliony przybyłych ze wszystkich stron świata młodzieży, aby wspólnie zmanifestować swą jedność w walce o pokój.

W szeregach Młodych Bojowników o Pokój nie zabraknie sportowców Polski Ludowej, którzy na XI Letnich Mistrzostwach Akademickich swymi wynikami w sporcie walczyć będą o utrwalenie pokoju.

W sierpniu 1949 roku odbyły się w Budapeszcie X Letnie Mistrzostwa Akademickie, które przyniosły nam bardzo poważne sukcesy — szereg złotych, srebrnych i brązowych medali. Podobnie jak wówczas, tak i w tym roku ekipa nasza wyjeżdżająca do Berlina musi być starannie przygotowana zarówno pod względem wyników sportowych, jak też postawy zawodników i publiczności. Zawodnikom należy wyjaśnić znaczenie III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój. Między innymi wskazać należy, że wybór Berlina podkreśla zmiany i przeobrażenia, jakich dokonano w NRD, na realną w związku z tym możliwość powstania zjednoczonych, pokój milujących Niemiec.

Do pracy uświadamiającej zawodników należy dołożyć jak największą starania, od niej bowiem zależeć będzie ich postawa na mistrzostwach w Berlinie.

Każda zdobyta odznaka SPO, to jeden więcej zdolny do walki o Plan 6-letni człowiek, walczący przez realizację Planu o utrwalenie pokoju. Dlatego też wysiłek naszego Zrzeszenia powinien w tym okresie zmierzać do objęcia jak największych mas studenckich próbami SPO — przede wszystkim próbą trójbójki lekkoatletycznej.

Działacze nasi powinni spowodować współzawodnictwo sportowe poszczególnych lat studiów, wydziałów, uczelni i środowisk, które, mimo trudnego okresu egzaminów na wyższych uczelniach, może objąć szerokie rzesze młodzieży, manifestującej w ten sposób swoją radość i łączność z III Zlotem Młodych Bojowników o Pokój. Również okres wakacji letnich, okres obozów, należy wykorzystać dla przeprowadzania prób na SPO, dla mobilizacji młodzieży wokół akcji zlotowej Zarządu Głównego AZS, w oparciu o wzory i doświadczenia sportu radzieckiego wprowadza tu współzawodnictwo pomiędzy poszczególnymi obozami w zakresie zdobywania odznak SPO.

Druga inowacja to wprowadzenie między obozami korespondencyjnych zawodów lekkoatletycznych, opartych na próbie trójbójki lek-

koatletycznej. Zarząd Główny AZS opracowuje regulamin i warunki takich zawodów, które również winny przyczynić się do mobilizacji ogółu studentów wokół prób na odznakę SPO.

Jak wynika z powyższego akcja wczasowa jest poważnym czynnikiem mobilizującym i przygotowującym młodzież akademicką do III Zlotu. Zarządy Środowiskowe i Uczelniane AZS, typując kolegów na kierowników sportowych obozów letnich, powinni dobrać na to stanowisko młodych i energicznych organizatorów, ludzi, którzy potrafią zorganizować zawody na SPO.

Wszystkie zawody odbywające się w okresie przygotowań do Zlotu winny przebiegać w powiązaniu z hasłami zlotowymi. Nie znaczy to jednak, że wystarczy tylko wywiesić transparent z hasłami. Poważnym zadaniem AZS na tym odcinku jest praca uświadamiająca wśród zawodników i publiczności. Zawodnikom należy wyjaśnić znaczenie III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój. Między innymi wskazać należy, że wybór Berlina podkreśla zmiany i przeobrażenia, jakich dokonano w NRD, na realną w związku z tym możliwość powstania zjednoczonych, pokój milujących Niemiec.

Do pracy uświadamiającej zawodników należy dołożyć jak największą starania, od niej bowiem zależeć będzie ich postawa na mistrzostwach w Berlinie.

Zdobywajcie siły i zdrowie do dalszej walki i pracy (dokończenie ze str. 1-ej)

Rok ten był rokiem imperialistycznych przygotowań do nowych zbrodni, rokiem zbrojenia nowego Wehrmachtu w Niemczech Zachodnich i zwalniania z więzień nowych hitlerowskich morderców i podpalaczy. Był rokiem nowych zbrodni i nowych pogroźek.

A jednocześnie — ten rok. Wazsze nauki — to rok II Światowego Kongresu Pokoju, rok potężnego wzrostu sił obozu pokoju, rok wielkich pokojowych wysiłków polityki Związku Radzieckiego, rok wywiadu „Jozeffa” Stalina udzielonego korespondentowi „Prawdy”, wywiadu, który wezwał narody, by ujęły sprawę zachowania pokoju w swoje własne ręce, rok zwycięskiego Plebiscytu Pokoju w Polsce.

W walce narodu o pokój i Plan 6-letni młodzież akademicka brała udział czynny udział i dostrzymywała kroki klasie robotniczej i masom pracującym. W nauce, w pracy społecznej, w szeregach agitatorów pokoju dowiodła, że naród polski może liczyć na swą młodą ludową inteligencję.

Dzisiejsza manifestacja zamykająca rok akademicki — jest jednocześnie manifestacją na rzecz III-go Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój. Zlot ten odbędzie się w Berlinie. Odbędzie się w stolicy narodu, w którym i o który toczy się zacięta walka między siłami imperializmu, prągującego do nowych zbrodni wojennych i nowej nieuchronnej klęski narodu niemieckiego — a siłami pokoju, niezależności i odrodzenia narodu niemieckiego.

Wraz z przedstawicielami młodzieży całego świata pojadą tam przedstawiciele młodzieży polskiej, aby okazać solidarność i pomoc moralną najlepszym siłom narodu niemieckiego, a zwłaszcza młodzieży, w ich walce przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, przeciwko temu, co w narodzie niemieckim najgorszego, drażniącego, odwetowego, rewizjonistycznego i zarazem zaprzędanego imperialistycznym okupantem.

Trzeba, żebyście zawieźli do Berlina nie tylko słowa. Trzeba, żebyście towarzyszyli radzieckim, młodzieży krajów demokracji ludowej, walczącej o pokój młodzieży całego świata mogli dowiedzieć, że młodzież polska nie pozostaje w tyle, że nie zmarnowała czasu, który minął od poprzedniego Zlotu.

Przed Wami jeszcze miesiąc egzaminów. Miesiąc, który może poprawić wyniki całorocznej nauki. Trzeba ten czas sumiennie wyzyskać do pracy nad sobą i nad kolegami. Trzeba dopomóc zagrożonym, aby nikt nie stracił drogiego czasu roku nauki i przyszłej pracy.

Na Zlot berliński — z dobrymi wynikami w nauce całej młodzieży akademickiej!

Zakończenie roku nauki, przygotowania do Zlotu Młodych Bojowników o Pokój i wakacyjny okres przygotowań do nowego roku pracy manifestuje młodzież akademicka igrzyskami sportowymi. Słusznie,

Zawodnicy, którzy mają wziąć bezpośredni udział w XI Letnich Mistrzostwach winni się do nich przygotować z całą starannością, poświęcając w okresie czerwca dużo czasu na trening indywidualny. Pobyt zawodników na obozie przed mistrzostwami będzie krótki, dlatego też już teraz należy przystąpić do pracy nad sobą i swymi wynikami.

Na uczelniach odbywają się zbiórki na Międzynarodowy Fundusz Solidarnościowy Młodzieży krajów kolonialnych i kapitalistycznych nie ma tak wspaniałych warunków rozwojowych jak my. Nie ma opieki państwa i trudno jej zebrać odpowiednio fundusze na przejazd i pobyt w Berlinie. Koszty przejazdu niejednokrotnie równają się dwuletnim zarobkom ich rodziców. Dlatego też w szeregach wpłacających na MFS nie powinno zabraknąć sportowców.

Obok tego w naszych warsztatach szkodliwych, mechanicznych i na przystaniach powinniśmy przystąpić do wykonania upominków dla delegatów na Zlot, Upominki te będą wyrazem braterstwa i solidarności, będą wyrazem wspólnej walki o pokój i wolność narodów kolonialnych i uciskanych.

Jeśli te wszystkie zadania zostaną dobrze wykonane w terenie, to będziemy mogli powiedzieć, że nasza organizacja sportowa we właściwy sposób przygotowała się do III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój i do XI Letnich Mistrzostw Akademickich.

A odchylenie nie ma?

W miejsce felietonu zamieszczam dziś krótki list.

DROGA REDAKCJO!

Gdybyście kiedyś odwiedzili Wydział Studencki ZW ZMP w Gdańsku, dowiedzielibyście się zapewne, że najgorszą uczelnią na Wybrzeżu jest Akademia Medyczna w Gdańsku. Akademia, w której pierwsze ruszyły Koła Naukowe, która osiągnęła jedno z pierwszych miejsc w sesji zimowej w skali ogólnokrajowej uczelni Ministerstwa Zdrowia. Mimo to powiadziano Wam, że jesteście najgorszą uczelnią, gdyż... Wydział Studencki prawie nie o nas nie wie poza utartym zdaniem, że na Akademii nie się nie dzieje.

Ala nie o to chodzi, chcę pokazać, jak wygląda u nas „kierownicza rola” Wydziału Studenckiego.

20 maja o godz. 8.40 rano jadę na Plenum Zarządu Uczelnianego. W autobusie spo-

tykam kierownika Wydziału Studenckiego. Jest ogromnie zdziwiony naszym zebraniem, na co mu skromnie zaznaczam, że już tydzień temu zostało ono uzgodnione z instruktorem Z.W. Zbliżamy się do przystanku autobusowego, który znajduje się w połowie drogi do Akademii, kolega proponuje mi wysiąść celem przejrzenia referatu, który za 10 min. t.j. o godz. 9.00, powinien wygłosić na Plenum. Wsiadamy, stajemy pod słupem ogłoszeniowym, zaczynam czytać: „Przede Kolegów i t.d.” Co chwila kierownik Wydziału Studenckiego chrząka potakująco, wreszcie pyta, czy dużo mam jeszcze tego...

— Osiem stron.
— A odchylenie nie ma?



— Moim zdaniem — nie.
— No to dobrze.

O 11.00 przysięgam wam Mallinowskiego, dacie mu do przejrzenia referat, to podsumuje dyskusję.

Byczo! Wsiadam w nadjeżdżającą tramwaj. 20 min. spóźniłem się na Plenum, wygłaszam referat, słucham jednej z lepszych dyskusji na temat upolitycznienia pracy organizacji, dyskusji, która wykazywała, jak bardzo wzrasta świadomość, jak bardzo dojrzejwią ludzie; słucham podsumowania kierownika Wydziału Nauki Zarządu Uczelnianego, patrzę na nasz aktywny i wyobrażam sobie zebranie aktywności międzyuczelnianego, gdzie znów będzie się mówiło, że na Akademii nie ma ludzi, że Akademia śpi.

O 14.00 rozcłudzimy się. Kol. Mallinowski nie przyszedł. Ha, trudno!

BARBARA KRUPA

Prof. Newman zakłada się

Znany i ceniony profesor chemii na uniwersytecie Harvard, Mr. Newman założył się niedawno, że zje koszulę. Przygotowania do konsumpcji zaczął od tego, że najpierw rozpuścił koszulę w kwasie, następnie kwas zneutralizował, przefiltrował pozostałą

substancję, oczyścił ją chemicznie i otrzymał w ten sposób papkę posmarowaną kromką chleba z masłem.

Nauka amerykańska pracuje — jak widać — nie tylko dla przysporzenia środków ludobójczych. Służy też ona do wygrywania zakładów.

Bez komentarzy

Znany kolaborant, Louis-Ferdinand Celine, autor „Podróży do kraju nocy” i „Smierci na kredyt” był w dobie okupacji piewcą antysemityzmu i chwalał hitlerowskich krematorów.

O jego zasługach dla Führera mówi najlepiej fakt, że hitlerowski ambasador w Paryżu zaproponował mu — jak o tym wiadomo cytowany na procesie norymberskim dokument — stanowisko komisarza do spraw żydowskich we Francji.

Skompromitowany współpracą z Gestapo pisarz uciekł z chwilą wyzwolenia Francji do Niemiec, a stamtąd do Danii.

W lutym 1950 roku został skazany zaocznie przez sąd francuski na utratę praw obywatelskich, konfiskatę majątku, grzywnę i długoletnie więzienie.

No i...? No i coś bardzo dziwnego: Celine otrzymał przed miesiącem amnestię i... wraca do Francji.

Kandydat na nowego Führera, de Gaulle potrzebuje teraz współpracowników.

Ilość natłokowych alkoholków. W chwili obecnej leczy się z tego natłoku 945 tysięcy Amerykanów.

A lito, proszę „Narodowca”, jeszcze się nie leczy?



SPROSTOWANIE

Do opublikowanego w nr. 25(145) „Poprocu” ogłoszenia o konkursie na najlepsze prace artystyczne przygotowywane na III Zlot Młodych Bojowników o Pokój, zakradły się następujące nieścisłości:

1. Prace należy przysyłać nie jak podaliśmy do redakcji „Sztandaru Młodych” lecz na adres:

„Młodzieżowy Dom Kultury”, Warszawa, ul. Konopnickiej 6, z zastrzeżeniem „Konkurs”.

2. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 1 sierpnia — dla wszystkich prac.

Wydawca: Zarząd Główny ZMP i R S W „Prasa”. Adres Redakcji: Warszawa, ul. Wiejska 17, telefon — centrala 856-19, 857-27, red. nac. 628-38. Prenumerata miesięczna 1,05 zł, kwartalna 3,15 zł., półroczna 6,30 zł. Prenumeratę przyjmuje Urząd Pocztowy najbliższy miejsca zamieszkania do 20-go każdego miesiąca. Konto PKO Nr. 1-8093. Reklamę należy składać w danym urzędzie pocztowym przy powrocie do Centralnej Ekspedycji P. K. P. „Ruch”. Warszawa, Srebrna 12. Dział Reklamowy. Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 4-01-89. Druk. R. S. W. „Prasa”, Warszawa, Marszałkowska 3/5.
2 B-32525